

Ostatnie wiadomości

PARYŻ. — Potężny strajk we Francji rozszerza się na przedsiębiorstwa prywatne. 14 bm. liczba strajkujących wyniosła przeszło 4 miliony robotników i urzędników. Rząd używa jako łamistraszków pospolitych zbrodniarzy wyprowadzonych z więzień.

(Szczegóły na str. 2)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Box III. Nr 194 (608) Białystok, sobota niedziela 15-16 sierpnia 1953 r. A Cena 20 gr

DEPESZE

w ósmą rocznicę wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką

Do
Towarzysza KIM DU-BONA
Przewodniczącego Prezydium
Najwyższego Zgromadzenia
Ludowego
Koreańskiej Republiki
Ludowo-Demokratycznej

Phenian

W dniu 8 rocznicy wyzwolenia Korei przez niezwykłą Armię Radziecką proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczącym, w imieniu Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i mo-

im własnym jak najserdeczniejsze pozdrowienia dla Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i dla Was obojgu.

Naród polski z radością przyjął wieść o podpisaniu rozejmu. Doprowadzenie do rozejmu w Korei jest triumfem prawdy, że niezwykły jest naród, który broni wolności i niezawisłości swej Ojczyzny. Rozejm jest zarazem triumfem międzynarodowej solidarności milijonów pokój narodów, zwycięstwem całego obozu pokoju i postępu.

W dniu Święta Narodowego naród polski życzy narodowi koreańskiemu jak największych sukcesów w odbudowie zniszczonego kraju i doprowadzeniu do rychłego zjednoczenia wolnej, demokratycznej Korei.

ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej

Do
Towarzysza Marszałka
KIM IR-SENA
Przewodniczącego Gabinetu
Ministrów
Koreańskiej Republiki
Ludowo-Demokratycznej

Phenian

W imieniu narodu polskiego, Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz swoim własnym przesłaniem narodowi koreańskiemu, Rządowi Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oraz Wam obojgu, Towarzyszu Przewodniczącym, najserdeczniejsze gratulacje z okazji Święta Narodowego — 8 rocznicy wyzwolenia Korei przez niezwykłą Armię Radziecką.

Naród polski gorąco pozdrawia bohaterski naród koreański który walcząc wspólnie z chińskimi ochotnikami ludowymi w obronie swej wolności i niezawisłości przeciwko przeważającemu siłom agresorów, odniósł wielkie zwycięstwo.

Naród polski wita z ogromną radością zawarcie rozejmu w Korei i życzy serdecznie narodowi koreańskiemu jak największych sukcesów w dziele umocnienia pokoju, w usuwaniu zniszczeń wojennych i odbudowie gospodarki narodowej, jak również w realizacji dążeń do przywrócenia jednoci narodowej swej Ojczyzny.

Pragnę Was zapewnić, Towarzyszu Przewodniczącym, że Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie w szeregach miar współdziałał w okazaniu pomocy i poparcia w wysiłkach narodu koreańskiego nad odbudową kraju i zabezpieczeniem pokojowego rozwoju jego gospodarki narodowej.

BOLESŁAW BIERUT
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej

Depesze podobnej treści wystosował minister Spraw Zagranicznych PRL tow. S. Skrzewski do towarzysza generała Nam Ira ministra Spraw Zagranicznych KRL-D.

O WYŻSZY POZIOM ZEBRAŃ PARTYJNYCH

Sila oddziaływania naszej partii na masę bezpartyjną, zdolność prowadzenia ich do walki o budownictwo socjalistyczne zależy od tego, jak każda organizacja, ogół członków partii umie realizować na swoim odcinku linię partii, zależy od aktywności i inicjatywy członków partii. Rozwijając tę aktywność i inicjatywę, wychowując członków partii na organizatorów mas pracujących, ubrajać ich do walki z działalnością wroga — takie jest czołowe zadanie organizacji partyjnych, które podkreśla z całą mocą Komitet Centralny naszej partii.

Niezwykle ważną rolę w aktywizacji członków partii, w podnoszeniu ich świadomości, w kształtowaniu ich postawy politycznej i moralnej odgrywa zebrań podstawowych organizacji partyjnych.

Zebrań powinny uczyć organizację partyjną, dostrzegać ściśle związki, jakie istnieją między konkretnymi zadaniami danej organizacji partyjnej, a ogólnymi zadaniami i wytycznymi partii i rządu, powinny mobilizować członków partii do politycznej roboty w masach, do przodowania w walce o wykonanie zadań w zakładzie pracy, na wsi, w urzędzie czy na uczelni.

Regularność zebrań, właściwy dobór ich tematyki odgrywa to bardzo poważną rolę.

Wiele jest takich organizacji, gdzie tematyka zebrań jest oderwana od spraw istotnych dla danego terenu. Jeśli na zebrań organizacji partyjnej ze społu PGR Choryniec (pow. Lubaczów), gdzie szczególnie bolesna jest sprawa marnotrawstwa i szkodnictwa, nie mówi się o stosunku do własności społecznej, to jest to dowodem oderwania egzekutywy od organizacji partyjnej, niezrozumienia wychowawczej i mobilizacyjnej roli zebrań partyjnych.

Zasęganie rady aktywu, przyciąganie go do opracowania porządku dziennego zebrań może w dużym stopniu pomóc egzekutywie w doborze problemów stawianych pod obrady organizacji partyjnych.

Są organizacje partyjne, które z reguły nie omawiają na swych zebrań zagadnień politycznych, zaważając tematykę zebrań do zagadnień produkcyjnych, bądź też do wąsko ujętych spraw organizacyjnych nie powiązanych z politycznymi zadaniami. W organizacjach tych zebrania nie ubraja członków partii do walki z wpływami burżuazyjnej ideologii na masę pracującą. I trudno się dziwić np., że w Instytucie Elektrotechniki w Warszawie, gdzie tematyka polityczna i ideologiczna wykreślona jest z porządków dziennych zebrań partyjnych, organizacja partyjna nie stawia należytego oporu wstecznym teoryjom, utrudniającym rozwój inicjatywy naukowej i technicznej pracowników.

Trafna tematyka zebrań — to wiele. Ale doświadczenie uczy, że nawet zebranie o właściwym porządku dziennym nie spełni swego zadania, jeśli nie jest ono należycie przygotowane. O przebiegu dyskusji, o wnioskach z niej wyciągniętych niejednokrotnie decyduje sposób ujęcia zagadnień w referacie.

Niezbędne jest, żeby na zebrań partyjnych omawiano aktualne zagadnienia polityczne. Dyskusja nad tymi zagadnieniami rozszerza światopogląd członków partii i uczy prawidłowo oceniać wydarzenia polityczne. Jeśli jednak referat nie wiąże tych zagadnień ze sprawami praktycznymi, aktualnymi dla danej organizacji partyjnej, zebrań nie przynosi martwo, a jeśli

już rozwija się dyskusja, to nosi ona charakter ogólnikowy, przy czym najczęściej do głosu dochodzą wciąż jedni i ci sami towarzysze, tzw. „patentowi mówcy”.

Nie były mobilizujące takie zebrań gromadzkich organizacji partyjnych, na których — jak to miało miejsce w niektórych gromadach pow. łęczyckiego — gdy omawiano bardzo przeciętną aktualną sprawę przygotowań do akcji żniwnej, towarzysze ograniczali się do stwierdzenia, że nie wolno dopuścić do marnotrawstwa zboża, a żadnych stać dla siebie wniosków nie wyciągali. A tak bywa często, jeśli referat nie nawiązuje do konkretnych spraw gromady.

Czyż mogło spełnić swe zadanie zebranie organizacji partyjnej w fabryce obuwia im. Mariana Buczka w Lublinie, poświęcone wykonawstwu planów produkcyjnych, skoro sekretarz usiłował zamknąć w swym referacie wszystkie absolutnie zagadnienia zakładu? Nie dziwne, że dyskutanci mówili tu bądź o zadaniami członka partii w ogóle, lub o pracy ekip łączności miasta ze wsią, nie uwypuklono natomiast najważniejszych dla zakładu zagadnień walki o obniżkę kosztów własnych i o jakości produkcji.

(Ciąg dalszy na str. 2)

OSTATNIE PRACE ŻNIWNE

Przebieg żniw lepszy niż w roku ubiegłym

Do 12 bm. skoszone w całym kraju ok. 97 proc. żyta, pszenicy, jęczmienia i owca. — Zwieziono 88 proc. tych zbóż.

WARSZAWA. — Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa, do 12 bm. skoszone w całym kraju ok. 97 proc. żyta, pszenicy, jęczmienia i owca, zwieziono zaś 88 proc. tych zbóż.

W szeregu województw zakończony już został również zbiór roślin motylkowych — strączkowych, jak wyka, peluska, groch itp. Zbiór sera deli trwa. W wielu województwach rozpoczęty został drugi pokos kończy.

Przebieg tegorocznej kampanii żniwnej jest — według opinii Centralnej Komisji do Spraw Żniw i Omlotów — lepszy niż w roku ub. Na sprawniejszy przebieg tej kampanii wpłynęło w dużym

stopniu wcześniejsze jej rozpoczęcie, pomyślne na ogół w większości województw warunki atmosferyczne tak dla żniw jak i dla wykonywania podorywek oraz większa ilość maszyn i lepsze wykorzystanie tych maszyn.

Jeżeli w roku ub. do 10 sierpnia skoszone ogółem w gospodarstwach indywidualnych 78 proc. powierzchni zbóż, to w tym samym okresie br. rolnicy wykosili 90 proc. zbóż. Szczególnie duży postęp w sprawnym przeprowadzaniu żniw można zaobserwować w woj. gdańskim, w którym do 10 sierpnia roku ub. skoszone zaledwie 22 proc. zbóż, a w tym samym okresie br. — 89 proc. zbóż.

Podobnie przedstawia się sprawa zwiezienia zbóż. Do 10 sierpnia r. ub. rolnicy zwiezili 59 proc. skoszonych zbóż, w br. zaś w tym samym czasie było już zwiezionych 79 proc. skoszonych zbóż. Znacząco więcej również niż w r. ub. wykonano w tym roku podorywek i zasiano popłodów.

Jeżeli chodzi o omloty zbóż, to przebiegały one

mniej więcej na tym samym poziomie jak w r. ub.

W PGR-ach tempo omlotów jest znacznie szybsze niż w roku ub. Zawdzięczać to należy przede wszystkim zwiększonej ilości nowoczesnych maszyn omlotowych, w tym kombinatów zbożowych i suszarek, których dostarczył nam Związek Radziecki, jak również lepszymu wykorzystaniu maszyn.

Pracownicy drogowi z Bielska Podlaskiego na pierwszym miejscu

Wyniki ogólnopolskie go współzawodnictwa

WARSZAWA. — Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Transportu Drogowego i Lotniczego po podsumowaniu wyników współzawodnictwa pracy w II kwartale br. przyznał przyznającemu załogom szlarydy przechodnie.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie przedsiębiorstw Państwowej Komunikacji Samochodowej i szlarydy przechodni zdobyła ekspozytura towarowa w Jelesie Górce. Załoga tej ekspozytury wykonała plan II kwartału w 138 proc.

Pierwsze miejsce wśród przedsiębiorstw Centralnego Zarządu Dróg Publicznych zdobyła załoga rejonu eksploatacji dróg publicznych w Bielsku Podlaskim, realizując zadania I półrocza br. w 154,2 proc. Pracownicy rejonu rytmicznie wykonywali swoje miesięczne zadania dzięki zaznajomieniu każdego robotnika z zadaniami produkcyjnymi, dobrze prowadzonemu szkoleniu wewnątrz zakładowemu i pracy masowo-politycznej.

Miasto Argostoli pograża się w morze

W zburzonych miastach i wsiach greckich szaleją pożary. — Tragiczna sytuacja ludności. — Straty sięgają 2 trylionów drachm

LONDYN. Według doniesień z Aten, wyspy greckie na morzu Jońskim zostały w ostatnich dniach nawiedzone przez silne trzęsienie ziemi. Dotychczas za-

notowano kilkadziesiąt wstrząsów tektonicznych.

Najbardziej dotknięte klęską żywiołową zostały wyspy — Kefalonía i Itaka. Miasta wsi na tych wyspach leżą w gruzach. W zburzonych miastach szaleją pożary.

Miasto Vathy na Kefalonii zamieniono się w stos gruzów. Z 2 tys. domów ocalało zaledwie 50. Miejscowości Sami i Zakynthos zostały niemal całkowicie zniszczone. W mieście Lixouri piona całe dzielnice. Na wyspie Kefalonii zginęło pod gruzami domów przeszło 400 osób. Liczba rannych sięga 2 tys.

Według ostatnich doniesień, miasto Argostoli na Kefalonii pograża się w morze. Wskutek trzęsienia ziemi szczyt góry Aenos rozpadł się. Dwie małe wyspy zapadły w głąb morza.

Wszelkie połączenia telefoniczne i telegraficzne z miastami dotkniętymi klęską trzęsienia ziemi zostały przerwane. Sytuacja ludności — nawiedzonych tą żywiołową klęską wesp jest tragiczna. Odczuwa się dotkliwy brak żywności i wody. Wiele tysięcy osób pozostało bez dachu nad głową.

Według doniesień z ostatnich chwil, wskutek trzęsienia ziemi na wyspach greckich zginęło przeszło tysiąc osób, a blisko 10 tys. osób zostało rannych. Greci minister finansów oświadczył, że straty materialne z powodu trzęsienia ziemi przekraczają 2 tryliony drachm.

Wrażenia z Festiwalu Młodzieży

SZCZĘŚCIE JEST W NASZYCH RĘKACH

(Telefonem z Bukaresztu od naszego specjalnego wysłannika)

BUKARESZT, 14. VIII. 1953 r.
Setki listów, jakie napłynęły do komitetu festiwalowego ze wszystkich stron świata od przyjaciół młodzieży, powtarzały w różnych językach, w różnych słowach: „Jesteśmy młodzie, żyć należy do was i wam należy się jego radość i pięk-

no, śmiech i zabawa, sport i wypoczynek, uśmiech i szczęście”. Tej prawdy uczyli się ci, których kapitalistyczna propaganda usiłuje przekonać o rzekomej nieuchronności nędzy, głodu i chorób. Uczyli się od wolnej młodzieży krajów, gdzie władzę sprawuje lud pracujący — uczyli się w spotkaniach, w rozmowach, przy tańcu i zabawie.

Ileż jest na świecie milionów młodych ludzi, którym odebrano prawo do radości życia? Nie może jej odczuwać człowiek głodny. A w pięknej stonice Italii — jak nas informuje jeden z delegatów — 670 tysięcy chłopów i dziewcząt nie zarabia na swoje utrzymanie — są bezrobotni. Nie może odczuwać radości życia człowiek, który pracuje ponad swoje własne siły, a w Iranie — jak mówi o tym inny delegat — dzień pracy w wielu fabrykach trwa 14 godzin. Nie mo-

że odczuwać radości życia człowiek, który zmuszony do pracy dla wyżytkiwaczy, terroryzowany trzymany w żelaznych obrożach przemocy, a w krajach kolonialnych liczbą policji przewyższającą kilkakrotnie liczbę pracowników służby zdrowia. Nie może odczuwać radości życia człowiek chory, który nie ma możliwości troszczyć się o swoje zdrowie — a w Tunisie jest zaledwie 6 szpitali.

Gdzie leżą przyczyny takiego stanu rzeczy? — pytają młodzi obywatele tych krajów, słuchając opowiadań delegatów krajów obozu demokratycznego — jak temu zaradzić? Jakże wiele pomoże młodzieży krajów kapitalistycznych w jej walce przeciwko propagandzie wojny, przeciwko kłamstwu o

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przemówienie G. M. Malenkowa w wydaniu polskim

Wyszła z druku wydana w masowym nakładzie przez „Książkę i Wiedzę” broszura: G. M. Malenkow — „Przemówienie na V Sesji Rady Najwyższej ZSRR 8. 8. 53 r.”

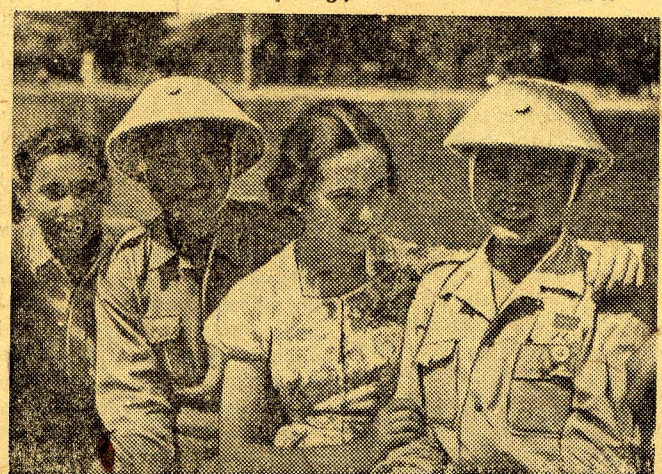
NOWY AMATOR NA TEKĘ PREMIERA

Chadek Giuseppe Pella usiłuje zmontować nowy rząd włoski

RZYM. — Chrześcijański demokrat Giuseppe Pella, były minister finansów, przyjął misję utworzenia nowego rządu. Oświadczył on, że po

przeprowadzeniu rozmów z przywódcami poszczególnych grup parlamentarnych poinformuje prezydenta Republiki o wynikach swej misji w sobotę 15 sierpnia.

Na Festiwalu przyjaźni i braterstwa



Na zdjęciu: Leokadia Herman z Licum Muzycznego w Stalinogrodzie w rozmowie z delegatami Wietnamu w czajni przejażdżki po jeziorze w Parku Kultury i Wypoczynku im. Stalina w Bukareszcie.

CAF — fot. Tymński

WZMACNIA SIĘ JEDNOŚĆ MAS

Strajk we Francji rozszerza się na przedsiębiorstwa prywatne

Strajkujący manifestują zdecydowaną wolę wywalczenia swych praw. — Nieugięta postawa kolejarzy

PARYŻ — Dnia 14 sierpnia rozwijała się w dalszym ciągu potężna walka strajkowa mas pracujących Francji, występujących przeciwko rządowej polityce militarystycznej i nędzy.

Ogólna liczba strajkujących w dniu tym wynosiła przeszło 4 miliony robotników i urzędników. Strajk obejmował nie tylko państwowe, lecz również liczne prywatne przedsiębiorstwa, zakłady przemysłowe i instytucje. Rząd sięga do bezprawnych represji i usiłuje wykorzystać łamistrąjków w celu ograniczenia zasięgu strajku. W niektórych wypadkach władze posługują się wyprowadzonymi z więzień pospolicymi zbrodniarzami.

mi jako łamistrąjkami. Miliony strajkujących przeciwstawiają się represjom rządu i manifestują zdecydowaną wolę wywalczenia swych praw. O nieugiętej postawie kolejarzy świadczy wypadek, który zaszedł w Tuluzie, gdzie władzom udało się przy pomocy łamistrąjków uruchomić lokomotywę. Tamtejsi pracownicy kolejowi zorganizowali natychmiast demonstrację, która przybrała takie rozmiary, że władze zmuszone były zrezygnować z próby złamania strajku. W wielu miastach, jak w Lyonie, Miliuzie, Reims itd. zastrajkowali szoferzy samochodów ciężarowych, które miały zastąpić łączność kolejową.

Masy pracujące nie dają się zastraszyć pogrozkami i represyjnymi posunięciami rządu. Burżuazyjna agencja prasowa Reutersa stwierdza: „Francuskie masy pracujące odrzuciły wezwanie premiera Lanieli do zakończenia strajków. Odpowiedzią na to wezwanie były nowe apele strajkowe. Prasa donosi, że rząd cofnął urlopy policjantów i skoncentrował w Paryżu oraz w wszystkich większych ośrodkach przemysłowych znaczne siły policji i „gwardii ruchomej”.

Przewodcy prawniczych organizacji związkowych — Force Ouvriere, chrześcijańskich związków zawodowych itd. usiłują skutecznie ograniczyć zasięg strajków i czas ich trwania. Jednakowoż szeregowi członkowie tych organizacji związkowych działają ramieniem z milionami członków i sympatyków

CGT (Powszechna Konfederacja Pracy).

„Humanita” z dnia 14 bm. omawia w artykule wstępnym sytuację strajkową i pisze: Klasa robotnicza i cały lud francuski udziela godnej odpowiedzi na próby zastraszenia ze strony rządu. Masy pracujące przyjęły wyzwanie rządzących kół burżuazji. Ich wspaniała postawa dowodzi, że odmawiają one płacenia kosztów polityki wojny, nędzy i ujażdżania Francji. Szanse osiągnięcia zwycięstwa będą tym większe, im bardziej zacieśniać się będzie jedność mas pracujących.

NOWY JORK. Wiadomości o strajkach we Francji zajmują jedno z czołowych miejsc w prasie amerykańskiej. „Daily Mirror” wyraża pogląd, że rozwój sytuacji we Francji „może podważyć całą organizację atlantycką...”

Przedstawiciele Indii z wizytą w Phenianie

Serdeczne życzenia gości hinduskich dla narodu koreańskiego

PEKIN. — Z Phenianu donosi Agencja Nowych Chin, że bawiła tam dwa dni grupa przedstawicieli Indii dla omówienia zagadnień związanych z udziałem Hindusów w repatriacji jeńców wojennych. Grupa ta złożona z 12 osób, z sekretarzem hinduskiego MSZ R. K. Nehru i szefem sztabu generalnego armii hinduskiej generałem Thora. Tem na czele, odwiedziła kwatery główną Koreańskiej Armii Ludowej i chińskich ochotników ludowych. R. K. Nehru został przyjęty przez ministra Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Nam Ira. Podczas konferencji prasowej z przedstawicielami Indii R. K. Nehru stwierdził, że Indie zdają sobie sprawę z wielkiej wagi misji, jaką podjęły się w Korei. Pokojowe rozwiązanie kwestii koreańskiej — mówił przedstawiciel Indii — przyczyni się nie tylko do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie, lecz będzie doniosłym wkładem do sprawy pokoju na całym świecie. Naród hinduski pragnie pokoro szybkiego utrwalenia pokoju w Korei. Korea musi być zjednoczona w drodze

OBRADY KIEROWNICTWA KPD W DUESSELDORFIE

Uchwala w sprawie zadań partii podczas kampanii wyborczej do Bundestagu

BERLIN. Z Duesseldorfu donosi agencja ADN, że w dniu 10 sierpnia odbyła się tam kolejna sesja Zarządu Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Po referacie Maxa Reimanna o nowym kursie Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i po wyczerpującej dyskusji powzięto jednomyślną uchwałę w sprawie zadań KPD podczas kampanii wyborczej do Bundestagu.

W uchwale tej kierownictwo KPD wita z zadowoleniem nowy kurs Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności jako skuteczną pomoc dla patriotycznych sił zachodnioniemieckich w ich walce o utworzenie jednolitych, miłujących pokój i niezawisłych Niemiec demokratycznych.

WRAŻENIA Z FESTIWALU MŁODZIEŻY SZCZĘŚCIE JEST W NASZYCH RĘKACH

(Telefonem z Bukaresztu od naszego specjalnego wysłannika)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nieuchronność wszystkich klas, niszczenie ich młodość, opowiadanie o życiu naszej młodzieży, o kraju, gdzie państwo gwarantuje Konstytucją prawo młodzieży do pracy i oświaty, do radości i wypoczynku. Jakże wiele da im opowiadanie np. młodego Chińczyka, którego spotkałam wczoraj w parku. Jeszcze przed kilkoma laty był nędzarzem, pracującym u chińskiego feudała za miseczkę ryżu dziennie. Gdy przyszła armia wyzwolencza, otrzymał ziemię. Teraz już nie cierpi głodu ani on, ani jego młoda żona. W ich wsi, w urządzonym tam klubie, można wieczorem spotkać się i potać czyż, zaśpiewać i obejrzeć występy artystyczne. Młody Chińczyk poznał radość życia.

Gheorgiu Mutu jest mieszkańcem zagubionego w górach miasteczka Piatra Neamt, jest synem ubogiego drwala. Przeszedł wiele, wiele lat nikt z jego okolicy nie wyszedł poza szkołę wiejską, a co dopiero mówić o studiach na wyższych uczelniach. Nikt z młodych nie mógł marzyć o bukareszteńskim uniwersytecie. Dziś Gheorgiu wie na pewno, że może wybrać sobie drogę, jaką odpowiada jego zdolnościom i dążeń, że już nigdy nikomu z młodych Rumunów nie przeszkodzi w urzeczywistnieniu jego prawa do życia — państwo stojące na usługach burżuazji i nędza rodziców. Mówi z dumą: „W przyszłym roku przenoszę się do Bukaresztu, by zacząć studia w szkole agronomicznej”. Opowiadania jego słuchają młodzi Francuzi, Włosi, Anglicy... i w pamięci ich odżywiają obrazy zagubionych gdzieś w Pirenejach czy Apeninach wiosek i miasteczek, w których stale gości nędza i głód, w którym nikt z młodych nie może marzyć o studiach na wyższych uczelniach. Serca uczestników Festiwalu

jeszcze silnie biją nienawiścią do tych, którzy zabierają im młodość, chcą zapędzić w szeregi agresywnych armii. I gorętszą palącą pragnieniem do tych, z którymi handlarze broni chcieliby ich powaśnić.

Wczoraj, w dniu solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych, widziałam przy ognisku w Parku im. Stalina Anglików i Hindusów, Belgów i Murzynów, Holendrów i Indonezyjczyków, objętych przyjacielskim uściskiem. Ich serdeczny uśmiech, braterskie pozdrowienia wyrażały pragnienie tego, by nie było krajów uciskanych i uciskanych, by każdy naród rozwijał się swobodnie, by młodzież każdego narodu oddychała pełną pierśią. Widziałam na ulicach Bukaresztu młodych Amerykanów. To przedstawiciele amerykańskich chłopów i dziewcząt, którzy w przedfestiwalowym okresie zarządzali masowe zebrania i wiece pod hasłem: „Żądamy pokojowej i przyjacielskiej współpracy Stanów Zjednoczonych z innymi krajami i na równych prawach, bez ekonomicznego i politycznego szantażu”. Widziałam młodych Francuzów, Włochów, Skandynawów, którzy czynem, pieśnią i walką domagają się od swoich rządów pokojowej polityki, ograniczenia wydatków na zbrojenia, zwiększenia sum na opiekę nad młodzieżą, na oświatę i kulturę. Za kilka dni wyjadą z Bukaresztu. Ale wspomnienie Festiwalu łączyć się będzie zawsze u nich ze świadomością tego, jak piękne może być życie i że o to życie należy walczyć.

Jakże silna broń w walce o swoje prawa, jakże wspaniały argument w walce o radość życia młodzieży znaleźć uczestnicy Festiwalu w słonecznym Bukareszcie. Powiedzieli mi o tym studenci francuscy, którzy chcieli wszechstronnie poznać życie polskiej młodzieży. Gdy zamilkli nareszcie rzucano przez kilka godzin pytania o naukę, wypoczynek, organizację szkolnictwa, pomoc państwa dla młodzieży, gdy z polskim kolegą zabieraliśmy się już do wyjścia, powiedzieli nam na pożegnanie Leon i André: „Wyobraźcie sobie, jak wiele pomagają nam wiadomości o waszym życiu w naszej walce we Francji”.

Na pewno wiele pomoże młodym Amerykanom, Anglikom, Francuzom, Włochom w ich walce przeciwko polityce zbrojeń opowiadanie o bohaterkiej młodzieży Kraju Rad, o wolnej młodzieży krajów demokracji ludowej.

Pomoże im zrozumieć, że szczęście jest w ich rękach, a droga prowadzi przez walkę.

S. GRABOWSKA

Pierwsze posiedzenie radziecko - irańskiej komisji mieszanej

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Teheranu:

Dnia 13 sierpnia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Iranu odbyło się pierwsze posiedzenie mieszanej komisji radziecko-irańskiej. W rokowaniach biorą udział ze strony irańskiej: minister Spraw Zagranicznych Iranu Hussein Fatemi, wiceminister Nefta i sekretarz ministra Spraw Zagranicznych Iranu Teimur.

Ze strony radzieckiej w rokowaniach biorą udział: ambasador ZSRR w Iranie Ławrentiew, poseł Orłow, pierwszy sekretarz ambasady Woronin i drugi sekretarz — Simonienko.

„POGLĄDY ICH ULEGŁY ZMIANIE”

Nastroje repatriowanych jeńców amerykańskich

„Jak należy postąpić z „czerwonymi” — zastanawia się tygodnik „Newsweek”

NOWY JORK. — Tygodnik „Newsweek” zastanawia się nad kwestią, jak należy postąpić z „czerwonymi” spośród repatriowanych z Korei amerykańskich jeńców wojennych. Z artykułu tego pisma wynika, że przedstawiciele Ministerstwa Obrony USA są zaniepokojeni faktem, że „niektórzy z powracających jeńców amerykańskich są obecnie stuprocentowymi komunistami lub sympatykami komunizmu”. Przedstawiciele Ministerstwa Obrony przewidują, że około 200 amerykańskich jeńców wojennych odmówi powrotu do kraju gdyż w niewoli ich poglądy uległy zmianie. Inni jency obawiają się represji i wobec tego również nie chcą wracać.

Pismo opisuje charakterystyczny wypadek:

W ubiegłym tygodniu gubernator jednego ze stanów południowych postanowił wydać wielki bankiet, by uczcić oficjalnie po-

wrót pierwszego jeńcy pochodzącego z tego stanu. Zakomunikowano mu jednak z Ministerstwa Obrony, że jeniec ten „jest komunistą”. Wyścianicy gubernatora przesłuchali repatriowanego jeńcy. Okazało się, że zamierzał on wygłosić na bankiecie przemówienie potępiające agresję amerykańską w Korei.

Wielki pożar w Detroit

Straty wynoszą 35 mil. dolarów

NOWY JORK. Dnia 12 bm. w Detroit — ośrodku amerykańskiego przemysłu samochodowego — wybuchł pożar, który wyrządził straty w wysokości 35 milionów dolarów.

Pożar wybuchł w wielkich zakładach, produkujących skrzynki biegów. Zakłady spłonęły doszczętnie. Dwóch robotników zginęło, a czterech zostało rannych.

POPRAWIA SIĘ ZAOPATRZENIE WSI

7 milionów egzemplarzy nowych książek szkolnych dla młodzieży wiejskiej

WARSZAWA. — Gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” ze szczególną starannością przygotowały się do zaopatrzenia młodzieży wiejskiej w podręczniki oraz przybory niezbędne do nauki w nowym roku szkolnym. Sklepy gminnych spółdzielni znacznie lepiej niż w roku ubiegłym zaopatrzone zostały w podręczniki szkolne, zeszyty, broń, blok rysunkowy, atrament, ołówki, stałówek, kredki, farby, cyrki, kałomierze, linijki, plimiki, plastelinę, ośmiadki, komistery itp. Np. nowych podręczników szkolnych młodzież wiejska otrzymała w nadchodzącym roku szkolnym 7 milionów egzemplarzy, czyli prawie o 1 milion więcej niż w roku ubiegłym.

W znacznym stopniu wzrosło w bież. roku również zaopatrzenie gminnych spółdzielni w obuwie

i kostiumy gimnastyczne, ubiory harcerskie, koszule ZMP-owskie oraz inne okrycia dla dziewcząt i chłopców.

Strajk 60 tysięcy robotników włoskich

RYM. Przeszło 60 tysięcy robotników włoskich, zatrudnionych w przemyśle konserwowym, proklamowało strajk, domagając się poprawy warunków bytu. Strajki wybuchły w fabrykach konserw w różnych miejscowościach prowincji Lacji i Kampanii. Dzięki jednoci strajkujących, w wielu fabrykach postulat robotników zostały uwzględnione. W pozostałych fabrykach strajk trwa.

O WYŻSZY POZIOM ZEBRAŃ PARTYJNYCH

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Szczególnie ożywiony przebieg mają zebrania partyjne, na których omawia się zagadnienia zbadane uprzednio przez komisję, w skład której — obok aktywistów — wchodzi i szeregowi członkowie partii, dla opracowywania zagadnień pod obrady organizacji partyjnych.

Dobre wyniki dało np. tak przygotowane zebranie w lubelskiej Fabryce Samochodów Ciężarowych w sprawie zaostreżenia czujności i podniesienia bezpieczeństwa pracy. Zebranie to miało niezwykle żywy przebieg. Uprzymiotniło ono towarzysom, że konieczna jest czujność wobec wrogich agentów, skupiło uwagę towarzyszy na sprawę zbyt częstych wypadków awarii w zakładzie. Polityczna praca wśród załogi, do której zmobiliz-

owało towarzyszy zebranie, podniosła czujność wśród załogi. Doprowadziła ona do wzmożenia walki z niechlujstwem i niedbalstwem, na którym żerują wrogie elementy, a w wyniku — do znacznego spadku ilości awarii.

Nie należy zapominać, że zebrania mogą być żywe i mobilizujące tylko wtedy, gdy bierze się pod uwagę słuszne spostrzeżenia czy wnioski członków partii, gdy organizacja kontroluje wykonanie własnych swych decyzji, gdy ściśle przestrzega się zasad demokracji wewnętrznej. Nie mogą spełniać swej roli zebrania partyjne tam, gdzie panuje atmosfera niechęci do krytyki i samokrytyki, gdzie toleruje się wypadki dlaśnienia krytyki. Wychowawczy

wpływ na członków partii mają zebrania partyjne w takich organizacjach, gdzie walczy się o wzrost poczucia odpowiedzialności członków partii za realizację powierzonych im przez organizację zadań, wyrabia się wśród nich świadomość, że od ich pracy, od ich postawy zależy prawidłowe wprowadzenie w życie polityki partii i rządu.

Niekiedy dobrze przygotowane zebrania partyjne nie wywołują dostatecznej aktywności członków partii, co zniechęca do odpowiedniego organizowania następnych zebrań. A przecież jednorazowy wysiłek nie może zastąpić ciągłej pracy.

Jeśli praca i zebrania w organizacji partyjnej nacechowane są wąskim praktycyzmem, odrywaniem praktycznych zadań organizacji od jej zadań poli-

tycznych, to najlepiej nawet jednorazowo przygotowany referat nie wystarczy, by skierować dyskusję na właściwe tory, by zapewnić wyciągnięcie słusznych wniosków z omawianego zagadnienia. Dbać trzeba o to, by nie jedno tylko, a wszystkie zebrania były starannie przygotowane.

Dobre był przecież opracowany referat w sprawie rewizji norm na zebraniu partyjnym w Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg w Warszawie. Zagadnienie bezsprzecznie interesowało członków partii — 14 towarzyszy zabrało głos w dyskusji. O czym jednak mówili dyskutanci? Wypowiadał ich dotyczyły wyłącznie organizacyjnych zadań, jakie w związku z rewizją norm stanęły przed administracją za-

kładów. Nie jest zjawiskiem przypadkowym, że nie zatrzymało się tutaj nad znaczeniem tej sprawy dla naszej gospodarki narodowej omówionym w referacie. Nie było tu prób analizy nastrojów panujących wśród załogi, ani wytyczenia organizacji partyjnej zadań politycznych w związku z kampanią aktualizacji norm.

Taki przebieg zebrania jest wynikiem zakorzenionych błędów w pracy tej organizacji partyjnej, gdzie codziennych praktycznych zadań nie wiążą z zadaniami politycznymi.

Poważnym środkiem przeciwdziałania wąskiemu praktycyzmowi, jest częstsze omawianie na zebraniach partyjnych poszczególnych teoretycznych i ogólnopolitycznych zagadnień, aktualnych w danej chwili dla danej organizacji.

Zebrania partyjne są najwyższą władzą podstawowej organizacji partyjnej, organem kolektywnego kierownictwa jej pracy. One to decydują o środkach i drogach realizacji wy-

tycznych partii na swoim terenie.

Przygotowanie organizacji partyjnej do wypełniania jej odpowiedzialnych zadań, śledzenie za przebiegiem zebrań partyjnych, powinno być stałą troską nadzórnej instancji partyjnej.

Zbyt często jeszcze zainteresowanie nadzórnej instancji zebraniem nadzórnej instancji podstawowych sprawadza się do wyjątkowych tylko momentów w życiu organizacji partyjnych, jak np. do zebrań sprawozdawczych wyborczych. Zbyt często instancje partyjne uważają, że wykazują dostateczną troskę o zaopatrzenie treści politycznej zebrań, stosując składową metodę posyłania organizacji partyjnym schematycznych, dla wszystkich organizacji jednako- wych referatów politycznych.

Nie reglamentowanie zebrań, ale stała opieka polityczna, dbałość o jak najszerzy rozwój inicjatyw organizacji partyjnej jest właściwą metodą w walce o podniesienie poziomu zebrań partyjnych.

(„Trybuna Ludu”)

- ★ Na bezdrożach kultury zachodzącego świata – str. 2
- ★ Rewolucyjne tradycje Białostoczyzny – str. 3–4
- ★ Pod ziemią i pod błękitnym niebem – str. 3

W HAJNOWSKIM PA-FA-WAGU

Niewiele osób w naszym województwie wie o przodujących Hajnowskich Zakładach Przemysłu Maszynowego – Leśnictwa.

Nie dziwny się mieszkańcom Białostoczyzny, skoro nawet ludzie urodzeni i wychowani w Hajnówce zapytywani o drogę do zakładów odpowiadali niepewnie „to chyba Kolejki Leśne”.

Hajnowskie Zakłady Przemysłu Maszynowego – Leśnictwa, to nie „kolejki leśne”, ale nasz białostocki „Pa-Fa-Wag”. Rozgłosu w naszym województwie nie zyskał chyba dlatego, że istnieje zaledwie od zeszłego roku. Znają go natomiast w Warszawie, Wrocławiu, Łęczycy, w dalekim Zagnańsku, wszędzie tam, dokąd docierają znaczne białe tabliczki z napisem „HZPML” nowe lśniące wagony osobowe i towarowe, platformy i parowozy wąskotorowe.

Zakłady hajnowskie mają charakter warsztatów remontowych. Produkcja ich nastawiona jest na odbudowę starych, nie rzadko podobnych do bryły bez użytecznego złomu parowozów czy wagonów, które po „kuracji” w Hajnówce wracają do pracy jak nowe. Ale zakłady hajnowskie mają wszelkie warunki ku temu, aby u siebie, na miejscu rozpocząć produkcję nowych wagonów, nowych platform, wózków kłonicowych, wó-

codziennie przekraczacie nowe normy, że dbacie nie tylko o wysoki procent wykonania planu, ale i o jakość produkcji?

Spawacz Wacław Targosz spogląda porozumiewawczo na zebranych wokół nas robotników. Uśmiechnęli się znacząco... A jeden z nich wyciągnął z głębokiej kieszeni kombinezonu niewielką książeczkę w czerwonych okładkach.

– To nam pomaga...

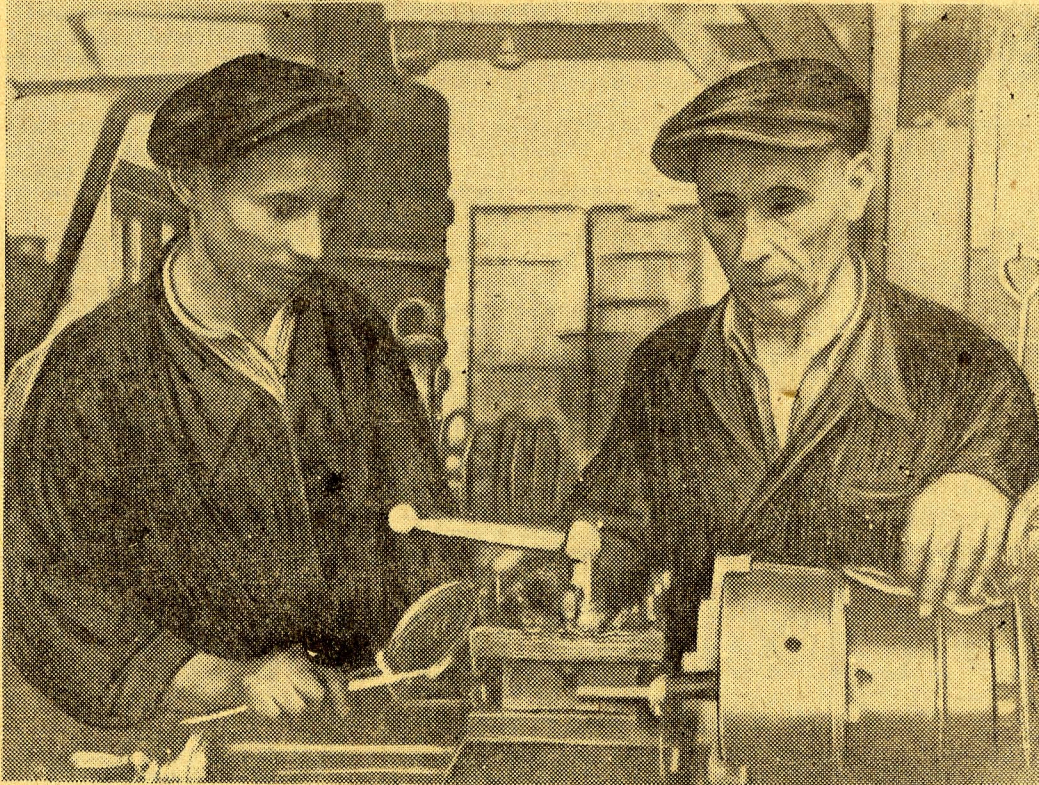
Przeglądam się uważnie książeczkę. Na środku duże litery: UMOWA O SOCIALISTYCZNYM WSPÓŁZAWODNICTWIE. A nad tym hasło „Współzawodnictwo – dźwignią postępu i do brobytu”. Na drugiej stronie wypisane imię, nazwisko i zawód: Franciszek Mazurek – kotlarz. Na trzeciej – cyfry i ostatnia z nich: 181 proc. nowej normy. A ponadto – przoduje wśród kotlarzy pod względem jakości produkcji.

– Ilu z waszej załogi ma takie książeczki?

– Wszyscy.

Oto „tajemnica” powodzenia, „tajemnica” systematycznego, rytmicznego wykonywania i przekraczania planów miesięcznych przez całą załogę i pięknych wyników indywidualnych. Bo w HZPML jest więcej takich, którzy jak kotlarz Mazurek potrafią wykazać się wysokim procentem nowej normy.

Przejdźmy się dla przekonania



Stary tokarz, Eugeniusz Siniagowski, uczy Staszka Junga, jak należy pracować, aby zaplanowany na obrotowanie pierścienia tłokowego czas 2 i półgodzinny, zmniejszyć do 2 godzin.

Piotr Matuniak zamyśla się na chwilę.

Na przestrzeni dwudziestu kilku lat praktyki kowalskiej zetknął się z ruchem współzawodnictwa dopiero niedawno. Z początku się zastanawiał, „kalkulował”. A co to da, a ile to da... Wiadomo, jak wszystko, czego się nie zna.

Ale teraz i Piotr Matuniak i inni mówią:

– Ale to dobry sposób, to współzawodnictwo. Jeszcze pół roku temu, kiedy we współzawodnictwie brało udział zaledwie 50 proc. załogi, plany wprawdzie były wykonywane, ale nie przekraczane. A teraz – nie ma miesiąca, żeby cyfra wykonania planu miesięcznego sięgała niżej niż 105 proc.

– A jak to przyjemnie, kiedy zobaczysz wypisaną cyfrę swojej normy – wykrzykują robotnicy. – Już wkrótce zawiesimy sobie w każdym dziale tablicę współzawodnictwa i będziemy podsumowywać wyniki nie miesięcznie, jak w większości zakładów produkcyjnych w naszym województwie, ale co 10 dni. To nam da jeszcze więcej. Cyfry będą rosły z każdą dekadą.

WSPÓLNA SPRAWA

Dekadowa kontrola współzawodnictwa z pewnością przyczyni się do jeszcze piękniejszych osiągnięć Hajnowskich Zakładów Przemysłu Maszynowego – Leśnictwa. Z osiągnięć tych będzie cieszyć się razem z robotnikiem hajnowskim i polski murarz, i polski górnik, i chłop. Osiągnięcia te wzbo- gacą robotnika hajnowskiego i murarza, górnik i chłop – całe nasze państwo.

Wie o tym załoga HZPML. Wie o tym każdy – stary ślusarz Józef Pawluczenia i młody uczeń tokarski Stanisław Jung.

– Urośliśmy – stwierdza dyrektor zakładów, Jan Weremiuk. – Wiem sam po sobie. Jak trudno było od ślusarskiego warsztatu przyzwyczaić się do „dyrektorskiego biurka”... Wszystko wydawało się zagmatwane i niepojęte. Nic się nie chciało wiązać i kleić. Trzeba było nie-

dospać wielu nocy, aby wszystko przejrzeć, pojąć sens i zrozumieć. Zrozumiałem ja i zrozumieć inni. Tu u nas już teraz wszyscy wiedzą, że nasze codzienne osiągnięcia to nie „ciasny interes” naszego zakładu. To sprawa całego narodu. I więcej – sprawa wszystkich, którzy myślą tak samo, jak my i którzy pragną tego samego, co my wszyscy.

Wzrok robotnika polskiego po trafi objąć dalsze horyzonty. Bliskie mu są ciągle zwycięstwa i sukcesy odnoszone w twórczej, pokojowej pracy przez narody Kraju Rad. Wspaniałe doświadczenia robotników radzieckich przyswaja on sobie w swej codziennej pracy.

Bliski mu jest każdy naród, który miłuje pokój. Bliskie mu są narody krajów budujących socjalizm i te narody, które walczą dziś o swe wyzwolenie narodowe i społeczne spod jarzma obcego i rodzimego kapitalizmu.

I dlatego bliski mu jest bohater naród koreański, który nie dał się ujarzmić imperialistycznemu najeźdźcy.

Dyrektor wyciąga z biurka odpis depeszy załogi Hajnowskich Zakładów Przemysłu Maszynowego – Leśnictwa do Ambasady Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w Warszawie. Treść depeszy – zobowiązanie:

„Zdajemy sobie sprawę, że z chwilą podpisania rozejmu w Korei przed narodami miłującymi pokój staje zadanie umocnienia sukcesów w walce o pokój i niezawisłość narodów całego świata.

Na cześć wielkiego zwycięstwa bohaterskiego narodu koreańskiego i Chin Ludowych załoga nasza zobowiązała się przekroczyć w sierpniu plan produkcyjny o 1,5 proc.”

Korea jest bliska. Zapomina się o tym, że dzielą ją od nas setki kilometrów. Od trzech lat natomiast pamięta się, że koreański brat ginie od napalmowej bomby, że koreańskie dziecko rozdzierającym krzykiem wyraża swą rozpacz nad ciałem zamordowanej matki, że wróg, który zamienia „Kraj Porannej Świeżości” w wy- marłą pustynię ma taką samą

twarz, jak niemiecki faszysta, który 9 lat temu gnębił nasz kraj.

Robotnicy hajnowscy rozumieją, że ich wysiłek, ich codzienna praca, systematyczne i rytmiczne wykonywanie planów – to była walka o Koreę, walka o pokój.

– Ta walka przyniosła zwycięstwo bohaterskiemu narodowi koreańskiemu i nam – mówią. I w tej walce nie ustaniemy. Pokoju i wolności pragniemy jeszcze Malaje, Filipiny, Wietnam, zjednoczenia i pokoju chcą Niemcy. Pokoju chcą wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie. Pamiętamy o tym każdego dnia na każdym stanowisku pracy.

UCZEŃ CZY NAUCZYCIELA

Jest sprawą największej radości w każdym człowieku wykrywać pierwiastki nowej, głębokiej świadomości, która jest z gruntu różna od świadomości dawnej, ograniczonej ciągle bojaźnią o dzień jutrzejszy.

Ta inna, nowa świadomość towarzyszy słowom starego tokarza, Eugeniusza Siniagowskiego, kiedy opowiada:



Przez okno nowego nadwozia wychyla się stolarz, Mikołaj Pukało i długą linią odmierza ścianki obramowania.

– Już 33 lata pracuję przy tokarce. Bywało różnie. Ale po raz pierwszy w zeszłym roku zdarzyło się tak, że przez pewien czas pracowałem pod kierownictwem własnego ucznia, brygadzysty, Władka Krysztofika.

Ale nie pomyślcie czasem, towarzyszko, że się skarżę =

spojrzał z pod okularów zaniepokojony. – Człowiek doznaje jakichś dziwnych uczuć, kiedy tak słucha mądrych wskazówek tego, kogo sam wyszkolił. Są to bardzo przyjemne uczucia. Nie potrafię wyrazić, ale tak człowiekowi wtedy rzewnie i tak go zarazem duma rozpiera. ...Aby to zrozumieć, trzeba chyba przeżyć samemu.

Dziś Eugeniusz Siniagowski jest brygadzystą w hali mechanicznej. Otoczony jak zwykle młodymi chłopcami, wyjaśnia, jak należy pracować, aby zaplanowany na obrotowanie pierścienia tłokowego czas – 2,5 godzinny, zmniejszyć do dwóch godzin, jak to robi on, Siniagowski.

Chłopcy starają się nie urosnąć ani jednego z jego cennych słów. A potem każdy próbuje samodzielną robotę.

Właśnie Staszek Jung toczy w tej chwili żelazne grube szpilki.

– Czy wasze zakłady nastawione są również na produkcję takich szpilek?

– Ach, nie. To szpilki do snoszenia powiązki z tego nowego hajnowskiego POM-u. No, wiecie, trzeba im pomóc...

– Więc to nie jest wasza zaplanowana robota?

– Nie, to już robimy tak w wolnej chwili. Raz jeden dozwolę się do tokarki, to znów drugi. Zawsze im na czas wszystko odremontujemy. Przecież to przy słudze swoim...

* * *

Wszyscy robotnicy z HZPML przyrzekli, że w trzecim kwartale br. zdobędą sztandar przechodni znajdujący się obecnie w posiadaniu łęczyckich zakładów maszynowych.

Ich codzienna praca, ich nasza rada robotce świadczą o tym, że zdobycie proporcy, stało się sprawą honoru każdego z robotników.

– Nasz zakład istnieje nie dawno, ale również i my chcemy pokazać – jak to czynem codziennie stwierdzają załogi różnych zakładów pracy – jak wiele można zrobić w ciągu krótkiego roku.

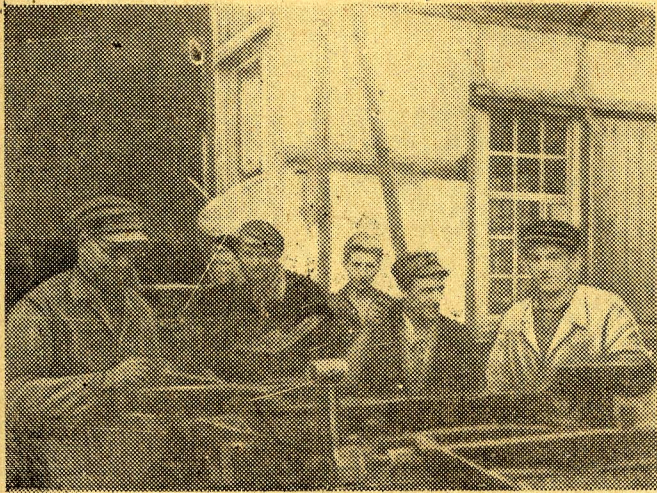
Już dziś wyobrażamy sobie treść radosnego pisma, w którym po uwzględnieniu ilościowego, wartościowego i asortymentowego wykonania planów, po uwzględnieniu rytmiczności i jakości naszej produkcji, przeczytamy:

„W III kwartale bieżącego roku nasz zakład wykazał specjalną mobilizację załogi i właściwy poziom organizacyjny na odcinku wykonywania kapitalnych remontów.

HZPML otrzymuje tytuł przodującego zakładu Przemysłu Maszynowego – Leśnictwa oraz sztandar przechodni ufundowany przez Związek Zawodowy Pracowników Rolnictwa i Leśnictwa.”

Życzymy tego robotnikom i kierownikom Hajnowskich Zakładów Przemysłu Maszynowego – Leśnictwa jak najserdeczniej.

Irma Radlińska



Ślusarska brygada Józefa Pawluczenia przy remoncie wąskotorowego parowozu.

ków do eksploatacji drzewa, rozboczych drzyn ręcznych – całego taboru kolejowego. I być może, już niedługo, pisząc o HZPML nie będziemy używali określeń „warsztaty remontowe”, ale „fabryka wagonów”.

TAJEMNICA POWODZENIA

Zakłady hajnowskie istnieją niedawno. Ale poza sobą mają już wiele osiągnięć wpływających z prawdziwie szczerą i ofiarną pracą załogi.

Największym sukcesem załogi hajnowskich zakładów jest wysoka jakość produkcji.

– Nie mieliśmy dotychczas żadnych reklamacji – te słowa słyszy się niemal od każdego robotnika.

– I staramy się pracować tak, aby nie mieć ich nigdy.

– A co pomaga wam w tym, że swoje plany miesięczne wykonyjecie zawsze z nadwyżką, że w brygadach i indywidualnie

nia po innych działach zakładów hajnowskich.

Ze stolarni dolatuje stuk młotów i zgrzyt piły. Przez okno nowego nadwozia wychyla się stolarz Mikołaj Pukało i długą linią odmierza ścianki obramowania.

Budowa nadwozia, to jego specjalność. Doskonale daje radę w kierowaniu robotami całej stolarni. Zajrzyjmy do książeczki współzawodnictwa: 170 proc. nowej normy i – przoduje w produkcji pod względem jakości.

A w kuźni? Nad paleniskiem pochyla się siwa głowa Piotra Matuniaka. Wszyscy go tam znają jako najstarszego, ale i najlepszego kowala. No bo przecież 200 proc. normy to prawdziwe osiągnięcie.

– To, jak widzę, u was nie tylko młodzi pięknie pracują.

– U nas każdy stara się jak może. A do współzawodnictwa przystąpiliśmy wszyscy,

Na bezdrożach kultury **ZACHODZĄCEGO ŚWIATA**

rus. Jerzu Karcz

BUDUJEMY
KOPALNIE
ODKRYWKOWE

POD ZIEMIĄ i pod błękitnym niebem

Oprócz kopalni takich jak te, do których oglądania już się przyzwyczailiśmy, kopalni, które sygnalizują nam swe istnienie kołami wyciągowych wież, a pod powierzchnią ziemi rozbiegają się dziesiątkami chodników na różnych poziomach — prze myśl węglowy Polski Ludowej buduje kopalnie inne. Kopalnie, w których nie ujrzymy już rozbiegających się wyciągów, w których nie czujemy strop węglowej calizny, poprzekaszany drewnianymi „kapami”, ale błękit nieba rozciąga się nad pracującymi górnikami. To odkrywkowe kopalnie węgla kamiennego, których nie posiadaliśmy dotychczas.

Nie znaczy to abyśmy w ogóle nie mieli w Polsce „odkrywek”. Ale wydobywano tą metodą rudy metali, albo węgiel brunatny z pokładów leżących tuż pod ziemią.

Dlaczego wracamy dzisiaj do tej metody? Oto dawniej, gdy wszystkie prace wydobywcze wykonywano ręcznie, kopalnie odkrywkowe węgla kamiennego nie opłacało się. Leżał on zwykle głębiej, nie pod samą powierzchnią ziemi. Aby się do niego dostać, trzeba było odkopać duże masy ziemi, tak zwanego „nadkładu”. Wymagało to wielkich ilości robotników i kapitału, nie chcieli ryzykować kosztów.

Dopiero nowoczesna technika robot ziemnych, w której przoduje Związek Radziecki postawiła do dyspozycji człowieka potężne mechanizmy. Przy ich pomocy łatwo można się uporać z milionami ton „nadkładu” — ziemi i piasku. Dopiero te mechanizmy stworzyły opłacalność u rabiania węgla w odkrytym pokładzie. I dzisiaj koszt budowy odkrywki jest wielokrotnie mniejszy, niż kopalni szybowej, jest ona jednocześnie 4-krotnie wydajniejsza. Poza tym nie trzeba w niej pozostawiać wielkich mas węgla niewydobytych w postaci tak zwanych filarów bezpieczeństwa. Każdą brykę węgla z pokładu można zabrać i wykorzystać. Te zalety doceniło górnictwo radzieckie, które dziś wydobywa ok. 12 proc. całości węgla właśnie w odkrywkach. Kopalnie odkrywkowe mogą się gać do 150 metrów w głąb.

Obliczono, że aby wydobyć jedną tonę węgla z pierwszej naszej kopalni odkrywkowej, trzeba będzie usunąć 5 metrów sześciennych nadkładu. Ale radzieccy górnicy stwierdzili, że wydobyć tą metodą jest opłacalne nawet i przy konieczności usuwania 7 m sześć. nadkładu na 1 wydobytą tonę.

Dlatego właśnie w ramach realizacji Planu Sześcioletniego przed przemysłem węglowym stało zadanie uruchomienia kopalni odkrywkowych.

STARE I NOWE
ZNAJOMOSCI

Najbardziej posunięta w budowie jest kopalnia odkrywkowa „Łagisza” w Zagłębiu Dąbrowskim. Ale oprócz niej buduje się szereg innych, które zostaną uruchomione w Planie 6-letnim.

Jak wygląda taka kopalnia, jakie maszyny pracują w niej i jakie trudności muszą pokonać budowniczowie kopalni.

Przed wszystkim trzeba „rozbroić” teren, na którym znajduje się kopalnia. Trzeba przenieść gdzie indziej linie telekomunikacyjne, jeśli się na nim znajdują, trzeba zbudować odpowiednie drogi dojazdowe i boczne koleje. Kopalnia odkrywkowa wygląda jak mały węzeł kolejowy. Pełno tam torów, po których poruszają się pociągi, wywożące wprawdzie, później zaś węgiel.

Usunięcie nadkładu i wywiezienie go na większą odległość potrzebne jest tylko w pierwszych okresie eksploatacji kopalni. Później koszt wydobywania będzie coraz tańszy, bowiem nadkład będzie przetrzucany tam, gdzie został już wybrany węgiel, bez odwożenia go dalej.

Drugi kłopot — to zabezpieczenie kopalni przed wodą. Często bowiem obok terenów kopalni odkrywkowej znajdują się rzeki lub też wody podziemne, gruntowe. Koniecznym jest odpompowywa-

nie ich, gdyż inaczej zalałaby wykonane wykopy. W „Łagiszy” oprócz wód gruntowych trzeba było jeszcze zwalczyć przesączające się wody Czerwnej Przemszy. Wody powierzchniowe ujęto w system koryt i strumyków. Wody podziemne wypompowywuje się przy pomocy 40 pomp.

A maszyny? Tym właśnie maszynom zawdzięcza kopalnia odkrywkowa swoje odrodzenie. W wykopach „Łagiszy” spotykamy wśród parku maszyn stare znajome z niektórych placów budowy. Oto zwykłe łyżkowe koparki przedsiębierne. Widzimy na nich znaki fabryk radzieckich i czeskiej „Skody”.

Widzimy koparki kubelkowe, łańcuchem kółów drążące ziemię bez chwili przerwy. A oto inne maszyny, znacznie większych rozmiarów. Poznajemy w nich wspólnie, niezwykle wydajne radzieckie koparki kroczące o pojemności czerpaka 3,5 metra sześciennego. Posiadają one wyciągnice długości 38 metrów. Są one w stanie zastąpić w tej ciężkiej pracy wielkie ilości ludzi. Koparki kroczące, wódkowe, koparki łyżkowe i kubelkowe, zwalownicze, spycharki, rozgarniarki — oto cały park maszyn, które dostarczają wydatą ziemię na wagony kolejowe lub rozgarniają ją na innych miejscach.

„ŁAGISZA”
WŁĄCZY SIĘ DO WALKI
Coraz głębiej ryją się w piasek stalowe zęby czerpa-

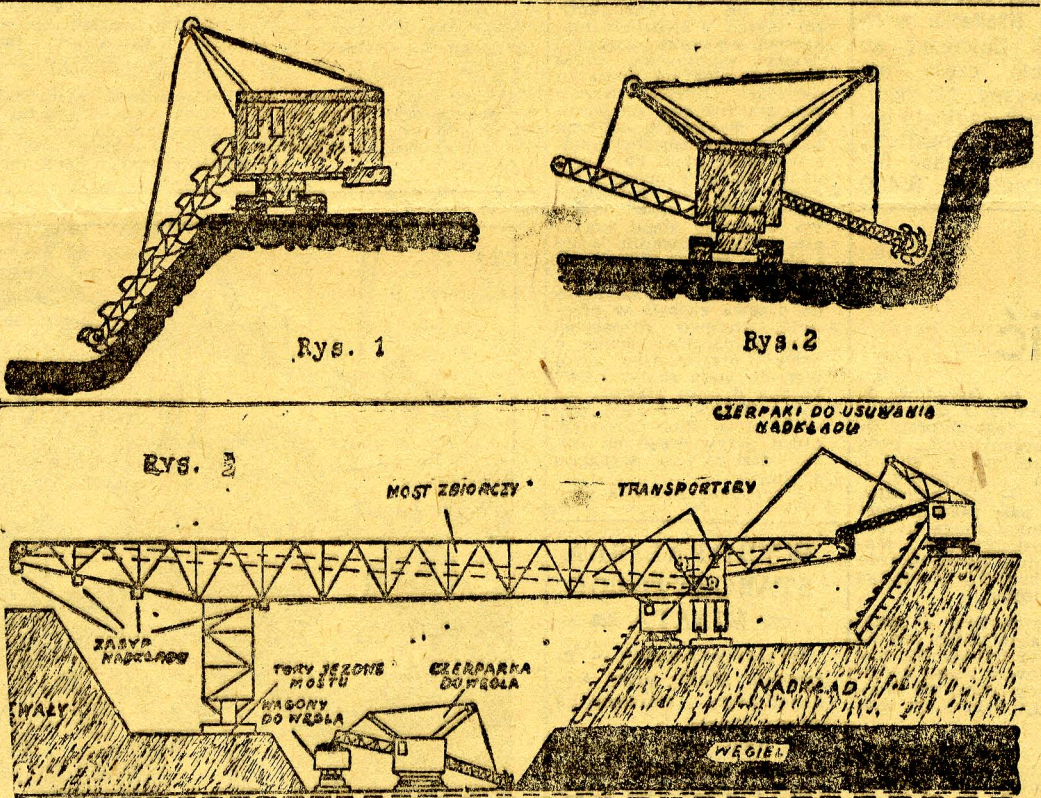
ków koparek. Niedługo już odsłonią pokład, a wówczas nieco zmieni się widok. Świdry wiercić będą otwory strzałowe. Materiał wybuchowy oderwie od calizny wielkie bloki węgla, które już swobodnie koparki będą kruszyć i ładować na wagony lub transportery. Gdy kopalnia będzie już w pełnym ruchu, dla przetrzucania nadkładu z dalszych obszarów pokładu zmontowany będzie tak zwany most zbiorczy. Po tym moście transportery będą przetrzucać ziemię na odległość do 500 metrów.

Gdy pomyślimy, że radzieckie koparki potrafią przetrząść 2000 metrów sześciennych ziemi na godzinę, gdy weźmiemy pod uwagę, że praca przy wydobywaniu węgla będzie wykonywana tu szybko, zrozumiemy, że koszty usunięcia nadkładu opłacą się w pełni.

I zrozumiemy skąd się biorą cyfry wskazujące, że wydajność pracy w kopalni odkrywkowej jest 3—5 razy większa, a w rezultacie koszt wydobywania 2 do 8 razy mniejszy. Zrozumiemy to patrząc, jak pracują obrzymie maszyny, na które w kopalniach sztolniowych nie byłoby dość miejsca.

Niedługo już kopalnie odkrywkowe rozpoczną pełną produkcję. Niedługo włączą się do walki o triumf „ludzi węgla”, o triumf, któremu na imię: 100 milionów ton węgla rocznie.

J. DĄBROWSKI



Na zdj. rys. 1 koparka kubelkowa, rys. 2 koparka kołowa, rys. 3 most zbiorczy w kopalni odkrywkowej.

leżność do KPP. Nawiasem należy wyjaśnić, że faszystowski kodeks karny przewidywał kary więzienia nie tylko za samą przynależność do KPP, ale nawet za sympatyzowanie, a często każde wystąpienie przeciwko ówczesnej władzy, nawet legalne, na zwanym komunizmem i jeśli to czynił robotnik, wyciągano w stosunku doń wnioski karne.

Nie trzeba podkreślać, że wyrokowanie w sanacyjnych sądach było wybitnie stronnicze, burżuazyjne. Sąd nie dawał wiary zeznaniom świadków, choćby najbardziej wiarygodnych, jeśli zeznawali o faktach źle świadczących o reżimie. Specjalnym zaufaniem sądów cieszyły się zeznania policji, szpicli, policyjnych konfidentów i wszelkiej maści pachotków faszystowskich. Nic też dziwnego, że w sprawach robotniczych zapadały z zasady wyroki skazujące, nieraz opracowane jeszcze przed przewodem sądowym.

Na przykład we wspomnianej sprawie 49 suwalczan Sąd Apelacyjny uznał przyjęcie jako dowodu zaskarżonych przez apelujących zeznań konfidentów policji, występujących pod pseudonimami, aby mieć możliwość nadal z ukrycia szkodzić klasie robotniczej. W motywach wyroku Sądu Apelacyjnego czytamy m. in.:

„Nie ma żadnych podstaw do wykluczenia z liczby dowodów w tej sprawie, zeznań świadków — konfidentów, zbadanych na śledztwie wstępnym pod pseudonimami, mianowicie: „Mieczysława Rydza”, „Karola Burchardta”, „Aleksandra Matyski”, „Ada ma Rynkiewicza”, „Abrama Epsztejna” i „Aleksandra Podgrudnego” (byli to —

Stanisław Olszewski, Stanisław Komorowski, Władysław Karwel, Lejba Lipszyc, Dawid Tykier i Franciszek Sopyła — przyp. H. M.). Fakt, że „Rynkiewicz” karany był za oszustwo, „Podgrudny” — popełnił malswersacje pieniężne i był prowokatorem itd. nie świadczy o tym, że zeznawali oni kłamliwie, gdyż zeznanie największego nawet przestępcy zasługuje na wiarę, skoro jest potwierdzone przez wiarygodnych świadków takich jak Półtorzecki, Nastorowicz, Skiermunt (funkcjonariuszy policji — przyp. H. M.).

„Wbrew twierdzeniu apelujących — czytamy dalej w motywach wyroku, — dotyczący niektórych oskarżonych zarzut oszczerstw do sejmu w 1922 r. na liście nr 5 „Związku Proletariatu Miast i Wsi” nie jest sprzeczny z konstytucją, gdyż wysunięty jest jako jedna z posłak obciążająca kilku oskarżonych, gdyż wymieniony wyżej związek jest zamaskowaną ekspozyturą partii komunistycznej”.

Jedną z metod śledczych sanacyjnych sądów było stosowanie tortur celem wymuszenia zeznań. Oficjalnie tortury były zabronione, ale policja stosowała je nagminnie i nigdy skargom na znęcanie się policji nad aresztowanymi żaden z sanacyjnych sądów nie dawał wiary, chociażby te skargi były poparte śladami pobicia na ciele torturowanego. Nic też dziwnego, że w cytowanym dokumencie znajdujemy także „wyjaśnienia”, oparte oczywiście na „orzeczeniach lekarskich” lekarzy więziennych.

Śmieciuchowski, Marcinkiewicz, Stomianowski, Buraczewski, Wrocławski, Lewita i Szapiro wyjaśnili sądowi, że ich zeznania gło-

żone w policji nie odpowiadają prawdzie, bo były wymuszone biciem i torturami i dla tego na przewodzie sądowym zeznania te wycofują. Sąd jednak uznał zeznanie wymuszone za prawdziwe, motywując to tym, że „tłumaczenie się ich jest wykrętne, kłamliwe i gołosłowne, gdyż przy dokonanych sądowo-lekarskich oględzinach śladów ogólnego pobicia nie stwierdzono, lekarz-biegły skonstatował tylko parę nieznacznych śladów uderzeń czy też przyciśnięć”. Należy jednak dodać, że sąd ani słowem nie wspominał o fakcie, że lekarz-biegły dopiero po trzech miesiącach od pobicia badał aresztowanych. Nic też dziwnego, że po trzech miesiącach mógł na ciele torturowanych ofiar faszyzmu znaleźć tylko „parę nieznacznych śladów uderzeń czy też przyciśnięć”.

* * *

Walka komunistów polskich przeciwko postępującej faszyzacji kraju, sierpnia i śmierci wielu towarzyszy w sanacyjnych katowniach nie poszły na marne. Z perspektywy historii możemy stwierdzić, że ta nieprzejędną, bezkompromisową i bohaterką walka KPP naruszyła trwałość dyktatury faszystowskiej, otoczyła wkrótce pilsudczyzmy murem nienawiści najszerszych mas ludu pracującego. Widomymi objawami tej izolacji faszyzmu były wszystkie następne wybory do sejmu — na 1928 r. począwszy, a na wyborach w 1935 r. skończywszy.

W. Anchimowicz
H. Matejczyk

Wśród laureatów Nagród Państwowych PENICYLINA PROKAINOWA NOWY SKUTECZNY LEK

W połowie czerwca 1952 r. do Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Krakowie przywieziono 12-letniego chłopca. Przed tygodniem chłopiec skaleczył się w palec. W kilka dni po „niewinnym” skaleczeniu wystąpił obrzęk i ból prawej pachy, gorączka, dreszcze. Kiedy chorego przywieziono do kliniki, stan jego był ciężki. Występujące objawy chorobowe wskazywały na konieczność zastosowania penicyliny. Przez 6 dni wstrzykiwano choremu penicylinę prokainową po 300.000 jednostek dziennie. Już w czasie stosowania penicyliny prokainowej stan chorego poprawił się, gorączka zaczęła spadać, ustąpił ból ręki i chory mógł nią już swobodnie poruszać. Ropień, którego obecność stwierdzono, można było wyciąć. Po kilku dniach chory wrócił całkowicie do zdrowia.

Również w czerwcu 1952 r. w Klinice Laryngologicznej w Krakowie operowano ob. R. A. cierpiącego na chroniczne zapalenie ucha środkowego, do czego dołączyły się ogólne zakażenie. Po operacji utrzymywał się w dalszym ciągu ciężki stan i wysoka temperatura. W dwa dni po operacji zastosowano w ciągu 4 dni po 400.000 jednostek dziennie penicyliny prokainowej. Po zastosowaniu penicyliny temperatura spadła, stan chorego znacznie się poprawił.

Przeglądamy grubą teczkę, w której znajdują się dziesiątki podobnych orzeczeń. Ogromna większość orzeczeń potwierdza skuteczność działania penicyliny prokainowej w przypadkach chorobowych, w których leczenie penicyliną jest skuteczne, jak np. przy ropnym zapaleniu migdałków, uszu, skóry, zapaleniu płuc, opon mózgowych, zapaleniu wsierdza, anginie, zapaleniu dziąseł, jako ochrona przy ekstrakcji zębów itd.

Co to jest penicylina prokainowa i czym różni się od penicyliny bezpostaciowej, krystalicznej czy oleistej, o których wiemy i które stosujemy szeroko w naszym lecznictwie? Takie pytanie zada każdy czytelnik. I takie pytanie zadaliśmy dr Synowickiemu, laureatowi tegorocznej Nagrody Państwowej w dziedzinie postępu technicznego, który kierował pracami przy wprowadzaniu penicyliny prokainowej do produkcji.

Prokaina lub inaczej nowokaina jest znana szeroko w medycynie jako lek znieczulający, np. przy usuwaniu zębów. Penicylina prokainowa jest to krystaliczna sól prokainowa penicyliny. Bowiem penicylina stosowana jako lek jest to w każdym wypadku sól — może to być sól potasowa, wapniowa, sodowa — która powstaje wtedy, jeśli w kwasie organicznym, jaki stanowi penicylina przed chemicznym przygotowaniem jej do użytku jako leku, jeden atom wodoru zastąpiamy metalem — sodem, wapniem, lub potasem. Jeśli ten jeden atom wodoru zastąpimy zasadą organiczną — jaką jest prokaina — otrzymujemy sól prokainową.

Penicylina prokainowa posiada szczególnie cenne właściwości. Każdy, kto był leczony penicyliną wie, że jest to leczenie kłopotliwe i bolesne — zastrzyki trzeba stosować kilka razy dziennie, po ostrzyku następuje drętwienie kończyn, co zwłaszcza przy ciężkich stanach chorobowych jest szczególnie przykre. Otróż penicylina prokainowa jest przy stosowaniu całkowicie bezbolesna, właśnie dzięki zawartości w niej prokainy — środka znieczulającego. Przy jej stosowaniu chorego nie trzeba „ktuś” co trzy godziny, ponieważ ta prokaina posiada ważną

właściwość: pozostaje o wiele dłużej w organizmie niż inne rodzaje penicyliny i jest bardzo wolno wydalana. Dzięki temu właśnie wystarczy wstrzyknięcie jej raz na dobę w ilości około 300.000 jednostek.

Te właściwości penicyliny prokainowej mają również inne ważne znaczenia. Dzięki temu, że zastrzyk wystarczy zrobić raz na dzień, odciąża się znacznie personel szpitalny i pielęgniarki w ambulatoriach. Fakt, iż penicylina prokainowej potrzeba o wiele mniej, powoduje, iż jest ona znacznie ekonomiczniejsza. Tam, gdzie penicyliny krystalicznej potrzeba 1.300.000 jednostek — penicyliny prokainowej potrzeba zaledwie 300.000 jednostek. Penicylina prokainowa może być stosowana z uniknięciem wszelkich strat, podczas gdy np. przy stosowaniu penicyliny olejistej — kryształków soli rozpuszczonych w oleju — zawsze nieco leku zostaje na ściankach fiolki.

Nad wprowadzeniem do produkcji penicyliny prokainowej wiele miesięcy pracowali pracownicy Instytutu Farmaceutycznego — dr Zdzisław Synowicki, dyr. naukowy Instytutu i mgr Elsner. Pomagali im w tej pracy — mgr Cwałoszyńska, dr Boldok, inż. Kotula, mgr Plemański. Penicylina prokainowa jest znana w świecie; do momentu rozpoczęcia własnej produkcji musieliśmy ją importować. Jednakże ambicją naszych naukowców było rozpoczęcie produkcji tego cennego leku u nas, uniezależnienie się przez to od importu i zaoszczędzenie cennych dewiz.

Państwa kapitalistyczne, od których importowaliśmy penicylinę prokainową, zazdrośnie strzegą zasad jej produkcji. Dlatego nasi naukowcy musieli z niezmiernie skąpych źródeł wydziełać tajemnicę jej otrzymania. Próby w skali laboratoryjnej rozpoczęto jeszcze w 1952 roku. W wyniku otrzymania pierwszych kilkanaście gramów penicyliny prokainowej. W następnym etapie badań wyprodukowano już pół kilograma leku. A następne 50 miliardów jednostek po ścisłej kontroli fizycznej, chemicznej, biologicznej przekazano do klinik różnych specjalności w całym kraju. Wtedy właśnie zaczęły napływać orzeczenia, jakie podaliśmy na wstępie. Walka, jaka toczyła się miesiącami w laboratoriach Instytutu, została wygrana. Można było przystąpić do produkcji na skalę przemysłową.

W związku z tym stało się konieczne stworzenie w Tarchominie nowego oddziału, który posiadałby odpowiednie warunki dla wytwarzania nowego rodzaju penicyliny. Nie było to zadanie łatwe. Ale i ono zostało zwycięsko wykonane.

Produkowana dziś w Tarchominie penicylina prokainowa wykazuje wyższość nad produkcją zagraniczną. Jesteśmy dziś w stanie dostarczyć choremu coraz większych ilości nowego, skutecznego leku, pomocnego w wielu ciężkich przypadkach chorobowych.

Nasze państwo ludowe, czyniące wszystko dla podniesienia zdrowotności społeczeństwa, o cenilo wielki wkład naszych naukowców w dziedzinę ochrony zdrowia ludzi pracy. Dr Synowicki i mgr Elsner otrzymali Państwową Nagrodę Naukową.

Penicylina prokainowa to obok chloramycetyny, rifaminy, penicyliny krystalicznej — nowa wielka zwycięstwo naszego przemysłu farmaceutycznego, i młodego instytutu naukowego, jakim jest Instytut Farmaceutyczny w Warszawie. Pracownicy naukowi Instytutu, w większości wypadków ludzie młodzi, którzy nie dawno skończyli studia, stawiają sobie dalsze ambitne zadania. W roku bieżącym zostanie zakończona opracowanie produkcji antystenu, leku przeciwalergicznego, witaminy C, witaminy B1, nad których otrzymaniem pracuje oddział Instytutu w Krakowie.

R. N.

O^DpRySki

NIE TYLKO REZYDENCI
NIE SĄ WIECZNI

Amerykańska agencja „United Press” donosiła, że nowy prezydent francuski, Laniel zaniepokojony wzrostem nastrojów antyimperialistycznych, antyfrancuskich, w Maroku zamierza złożyć z urzędu gen. Guillaume, francuskiego rezydenta generalnego w Maroku, ponieważ uważa go za jednego z odpowiedzialnych za wytworzoną sytuację. Gen. Guillaume, do którego doszły te pogłoski, oświadczył, iż jest mu wiadome, że „rezydenci nie są wieczni”.

Premierze Laniel i generał Guillaume! Nie tylko rezydenci nie są wieczni. Panowanie imperialistyczne również nie jest wieczne. Mielicie okazję przekonać się o tym w Wietnamie. Rozwój walki narodowo-wyzwoleńczej w Afryce Północnej wskazuje, że bliski jest czas, przekonacie się o tym w Tunisie, Maroku i Algierze.

MAT

„Zarys dialektologii polskiej”

Nakładem Państw. Wydawnictwa Naukowe go ukazał się „Zarys dialektologii polskiej” prof. Uniwersytetu Poznańskiego St. Urbańczyka.

Nowa ta praca wypełnia lukę w dziedzi-

nie podręczników z zakresu dialektologii polskiej, zawiera opis gwar polskich ilustrowany tekstami z wyczerpanego od dawna „Wyboru polskich tekstów gwarowych” K. Nitscha.

LEKCJA 11

Uczymy się jeździć

Po wakacyjnej przerwie przystępujemy znowu do dalszych lekcji nauki jazdy samochodowej. W zasadzie jesteśmy już na półmetku, gdyż przerobiliśmy materiały dotyczące przepisów ruchu kołowego. Wszyscy uczestnicy naszego kursu wiedzą już dokładnie z poprzednich lekcji jak należy jechać, jaka jest dozwolona maksymalna szybkość w mieście i poza miastem, co to są znaki ostrzegawcze, znaki informacyjne, jednym słowem przepisy drogowe mamy już w małym palcu. Zdawałoby się, że najważniejsze poza nami. Tymczasem jest inaczej. Znamy przepisy, ale w zasadzie jeździmy to jeszcze nie umiemy.

Dlatego też od przyszłej lekcji „uczymy się jeździć” rozpoczniemy cykl wykładów dotyczących bezpośrednio uruchomienia pojazdu mechanicznego i techniki jazdy. W lekcjach tych dowiecie się również

o budowie silników zarówno samochodowych jak i motocyklowych oraz o rodzajach silników. Ten drugi cykl wykładów będzie bardzo trudny i wymaga od uczestników naszego kursu dokładnego studiowania zamieszczonych materiałów. A więc od przyszłej soboty bierzemy się solidnie do pracy nad poznawaniem tajemnic wiedzy szoferskiej.

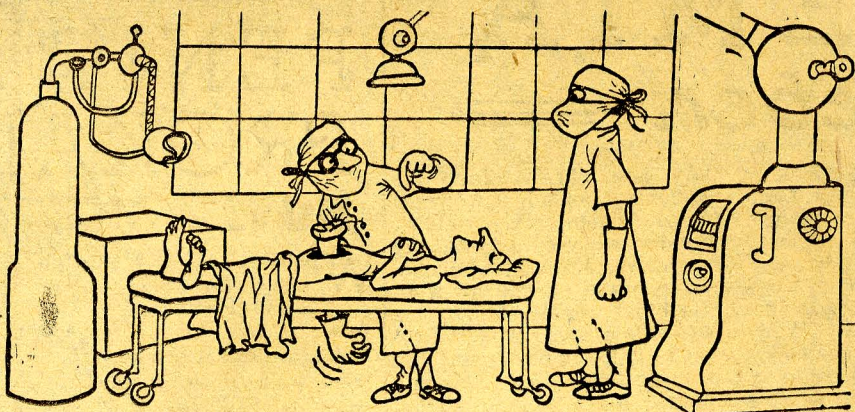
Uczestników naszego kursu możemy już teraz podzielić na dwie grupy. Jedną to czytelnicy zaawansowani już cokolwiek w zawodzie szoferskim, drugą to tak zwani szoferscy alfabetowcy. Kończąc dzisiejszą naszą informację dotyczącą będzie czytelników zaawansowanych w szoferce. Uwaga! Sekcja motorowa ZS Ogniwo organizuje dla wszystkich naszych zaawansowanych kursantów jazdy praktyczne na motocyklach. Zgłoszenia nadsyłać należy na adres Rady Okręgu ZS Ogniwo

Białystok, ul. Ogrodowa 8. Dla kursantów z poza Białegostoku instruktorzy Ogniwa organizować będą praktyczne jazdy w ich miejscach zamieszkania. Warunek — 10 zgłoszeń. Wszyscy nasi zaawansowani czytelnicy mogą skorzystać z instruktorów i maszyn Ogniwa po zwroceniu kosztów benzyny i amortyzacji motorów.

Dla czytelników — alfabetowców szoferskich nie pozostaje nic innego jak pilnie studiować nasze kolejne wykłady dotyczące techniki jazdy i budowy maszyn.

Jeszcze jedna informacja. Wszyscy nasi kursanci, którzy chcieliby już uzyskać prawo jazdy na prowadzenie motocykli mogą zgłaszać się na egzaminy. Egzaminy te odbywają się w każdy wtorek i piątek o godz. 15 w Prezydium WRN Białystok Wydział Komunikacji Drogowej, ul. Krakowska 2.

HUMOR WŁOSKI



— Profesorze Rosi, czy aby dobrze określił pan położenie chorego narządu? Ja bowiem absolutnie nic nie czuję...

Kilka słów
O WULKANACH

Wybuchy wulkanów powstają na skutek preżności masy ognistopłynnej wypełniającej wnętrze ziemi. Masa ta, zwana lawą, znajduje ujście w szczelinach i pęknięciach ziemi, powstających na skutek ruchów tektonicznych. Wybuchy wulkanów bywa- ją czasami bardzo groźne. Wielkie ilości lawy o temperaturze powyżej 1000°C, gazów trujących i popiołu wulkanicznego mogą dokonać strasznych spustoszeń.

Nauka zanotowała wiele wybuchów wulkanów, których następstwa były katastrofalne. Taką katastrofą był m. in. wybuch Wezuwiusza w roku 79 n. e., który lawą i popiołem wulkanicznym zasypał doszczętnie dwa miasta — Pompei i Herkulanum. O wiele straszniejszy był wybuch wulkanu Genung Gelungung na wyspie Jawie w r. 1822. Wyrzucił on z siebie tak wielkie ilości popiołu i szlamu, że pokrył nim rozległą okolicę wraz z osadami i ludnością, warstwa na grubość 10 — 15 metrów.

Prawdziwym kataklizmem dla ludności sundajskiej był wybuch wulkanu Krakatau w roku 1883. Zniszczył on doszczętnie część południowej wyspy. Na skutek wybuchu zginęło ok. 40 tys. ludzi. Gwałtowny wybuch słychać było w odległości 3.400

kilometrów. Fale morskie na skutek wybuchu podniosły się do wysokości 30 metrów, zalewając pobliskie wyspy. Popiół wulkaniczny wyrzucony został na wysokość 40 km.

Wulkan Mont Pelée na Martynice swoim wybuchem w roku 1902 zniszczył miasto St. Pierre wraz z 30-tysięczną ludnością. (js)

WALKA DRZEWA ZE SKALĄ
i korzenia z podeszwą

Jest rzeczą na ogół znaną, że korzenie roślin lub drzew wyrastają dzięki przyśpieszeniu na terenach piaszczystych lub skalnych posiadają zdolność przystosowywania się do warunków. Do takich prawdziwie ciekawych wypadków zaliczyć należy zanotowane przez przyrodników na początku naszego stulecia drzewo laurowe rosnące we Francji, w Prowansji. Ziarno tego drzewa zostało zaniezione przez ptaki na prosto padła skałę wysokości 250 metrów ponad potokiem. Od pierwszej chwili drzewo wysysało ślepe korzenie w poszukiwaniu wody i gleby. Ziarno jednak zakiełkowało w szczelinie poziomej skały tak, że korona drzewa zwiisała w przepaść. Drzewo rozpoczęło więc rozpaczliwą walkę o życie przyciskając swój pień do boku skały. Kiedy korona drzewa stała się coraz cięższa, z pnia wyrósł dwa silne korzenie, które przywisały po prostu drzewo do wysokości skały.

Przyrodnik Bronalis przy-

WYKOPALISKA
STAROŻYTNEGO
MIASTA

W stolicy Armenii — Erywaniu trwają prace wykopaliskowe starożytnego miasta Urartu.

W toku prac archeologicznych znaleziono resztki ścian twierdzy oraz wodociąg zbudowany z wydrążonych w kamieniu rur o średnicy 70-80 cm. Obecnie podjęto prace nad odkopaniem pałacu i świątyni starożytnego miasta Urartu.

POTRAWY POLSKIE
PRZED WIEKAMI

W dawnej Polsce, począwszy już od średniowiecza kuchnia była zawsze obfita w przeróżne choć proste (wśród ludu i zwykłej szlachty) ale liczne potrawy. Podziwiali je cudzoziemcy, skarżąc się jedynie bardzo na nadmiar korzennych przypraw, w których, się Polacy szczególnie lubowali, oraz na sosy zawieszane, wymyślne i ostre. Wypiekano chleb pszenny i jęczmienny oraz placki z owsa. Mięso, zwierząt domowych i dziczyznę, ptactwo, grzyby, ryby świeże i wędzone (w późniejszym średniowieczu i średzie) stanowiły podstawę pożywienia obok fasoli, grochu, soczewicy, kapusty oraz kaszy.

Z napoi pito miód, wino i piwo. Piwo pito w ogromnych szklanicach, wrzucając do niego grzanki z chleba maczanego w oliwie. Oprócz sprowadzanych z zagranicy win gronowych rozbiono wino owocowe z gruszek i jabłek na miodzie. Cukier nieznan był w Polsce do końca wieku XV, a później przez długi okres — bardzo drogi, przeto zastępowano go miodem. Zaniechanie zbyt obfitych przypraw nastąpiło wraz z

rozpowszechnieniem się w Polsce kawy i herbaty.

Z owoców jedzono jabłka, gruszkę, śliwkę, wiśnię i pigwy. Magnaci sprowadzali winogrona i brzoskwinie. Już parę wieków temu zapobiegliwie i dobrze gospodynie robiły konfitury i marmnaty. Ulubiony deser stanowiły: orzechy włoskie,

owoce osmażane w miodzie, suszone śliwki i wiśnie, ser, śmietana oraz groch rozarty ze słoniną (?). Do oryginalnych potraw sztuki kulinarnej zaliczyć można także np. sosy do mięs jak „czerwony” z soku wiśniowego lub „czarny” z powideł śliwkowych. (1)

NAJPIĘKNIEJSZA W TATRACH

Jaskinia Mroźna
otwarta dla turystów

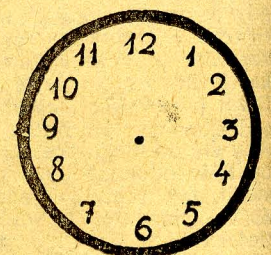
W wyniku żmudnych i niebezpiecznych robót skalnych — otwarto dla ruchu turystycznego najpiękniejszą w Tatrach Polskich Jaskinię Mroźną. Jaskinia położona jest w Dolinie Kościeliskiej na wysokości 120 metrów nad poziomem doliny. Wyłot południowy, będący wejściem do jaskini, znajduje się naprzeciwko Skąpy Sowy w Turniach Organów, wyłot zaś północny w lesistej Dolinie Złobnickiej w pobliżu Lodowego Zróżdła. Do obydwu wyłotów prowadzi nowo wybudowane, oznaczone czarnym kolorem, ścieżki turystyczne.

Tuż za wejściem do jaskini i poniżej jego poziomu znajduje się pierwsza komora, z której chodnik prowadzi do drugiej na 25 metrów „pochylonej sali”. Na dnie tej sali w pewnych porach roku pojawia się woda i tworzy się stawek. Z sali tej biegnie wąski chodnik, który prowadzi do wielkiej komory, zawalonej olbrzymimi głazami. Następna komora o bardzo wysokim stropie wypełniona jest również głazami. Z komory tej białym chodnikiem przez sztuczną drabinę obok podziemnego jeziora wychodzi się do drugiego wlotu jaskini na stronę Dolinki Złobnickiej. Właśnie dzięki przekopaniu tego wylotu jaskinia nabrała znaczenia turystycznego.

Wędrówka przez jaskinię trwa około godziny, zaś podejście do jaskini i zejście w dolinę — 40 minut. Zwiedzanie jaskini udostęp-

nione jest po porozumieniu się z oddziałem PTT-K w Zakopanem, który dostarcza fachowych przewodników.

Projektowane jest zastalowanie w jaskini elektrycznego oświetlenia.

Zastanów
się...

Tarczę zegara należy rozciąć na 6 części dowolnego kształtu, w taki sposób, aby suma liczb na każdej z tych części była jednakowa. (hr)

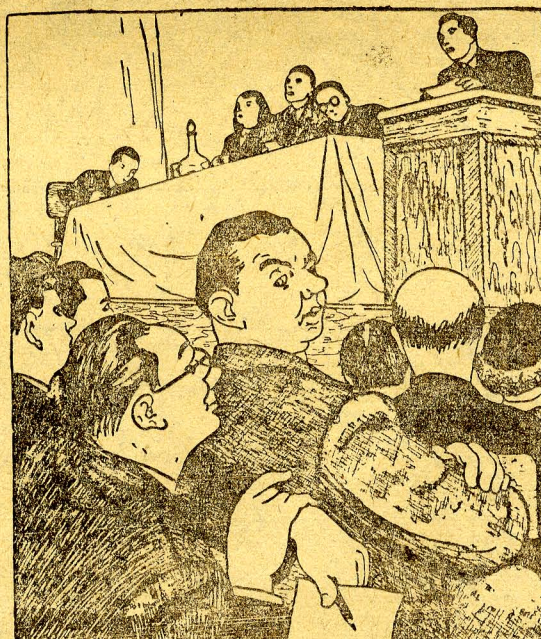
ROZWIĄZANIE ZAGADKI
Z POPRZEDNIEGO
NUMERU

Aby połączyć rozerwany taśmami można rozkuć i zakłuć powrotem tylko 3 ogniwa. Np. rozkuwamy 1 ogniwo pierwszej części taśmucha i łączymy nim część drugą i trzecią. Następnie ogniwo pierwszej części taśmucha łączymy z trzecią, trzecią z czwartą. Pozostałym, trzecim ogniwo spajamy czwartą część z piątą. (hr)

SADZENIE LASÓW
Z SAMOLOTU

Na północy europejskiej części ZSRR odbywa się sadzenie lasów z samolotu. Wiosną tego roku w jednym tylko leśnictwie obwodu archangielskiego zasadzono przy pomocy samolotów ponad 2.000 ha lasu.

W ciągu jednego blisko 2-godzinnego lotu piloci zasadzają 100 ha. Przy ręcznym sposobie zasadzenie takie go obszaru wymagałoby co najmniej całodziennej pracy 20 robotników.



— Będziesz krytykował referenta?
— To zależy, jak będzie o mnie mówić w referacie. (Krokodil)

M. L. E. W. E. L.
Znakomity
EKSPERT

— Czego pan sobie życzy? — zapytał młody, elegancki dżentelmen.

Mały, zasuszony staruszek rzucił okiem na wspaniałe obrazy, wiszące na pokrytych czerwonym brokatem ścianach, wzorzyste dywany, antyczne brzozy, a potem powiedział zdławionym głosem, rozwijając paczkę.

— Chodzi mi o ten obraz!

I, jak gdyby chcąc się uniewinnić, że on, taki słaby i nędzny, zabiera czas tak wytwornemu panu, dodał szybko.

— To Caribert!... To studium Cariberta.

— Niech pan pokaże — rzekł protekcyjnie elegancki właściciel sklepu, a potem, przyjrawszy się obrazowi powiedział spokojnie.

— To nie jest Caribert!

Ale staruszek potrząsnął głową i zaczął zapewniać go gorąco.

— To jest jednak Caribert!... Jestem tego zupełnie pewny!... Mogę dać panu na to słowo honoru!

Elegancki dżentelmen raz jeszcze przyjrzał się obrazowi, a potem podszedł do starszego pana, który kreślił się gdzieś w głębi sklepu. Był to właściciel sklepu, pan Thirilli senior, arbitralny nad arbitrami, ekspert przed którym chylili głowę wszyscy inni eksperci, człowiek, którego wyrok był ostateczny i bezapelacyjny.

Thirilli starszy, przyjrawszy się obrazowi, powiedział krótko:

— To nie jest Caribert!

Ale staruszek nie dał za wygraną i zaczął na nowo.

— Nie twierdzę, że jest to jeden z najlepszych obrazów mistrza!... To jest tylko studium!... Niemniej i ono posiada swoją wartość. Otrzymałem je od człowieka, który był najlepszym przyjacielem mistrza Cariberta. Mogę pana zapewnić, że tylko chwilowa bieda zmusza mnie do pozbycia się tak pięknej pamiątki.

— Drogi panie — przerwał mu Thirilli senior — codziennie słyszę podobne opowiadania, a bywają nawet wypadki, że daliśmy się nabrać i kupiliśmy podobne „dzieła sztuki”. Mam u siebie całą galerię takich „arcydzieł”, kupianych przede mną jeszcze wtedy, kiedy byłem młodszy i mniej doświadczony. Ale nie narzekam. Obrazy te będą odstraszać przykłądem dla mojego syna i wnuków, żeby przy robieniu podobnych transakcji być bardziej ostrożnym.

Ale staruszek nie skapitulował. Znajdował się rzeczywistości w skrajnej nędzy, zaczął więc swoją przemowę od początku. Jednakże handlarz obra-

— Gdyby obraz ten był prawdziwy, zapłaciłbym

panu za niego sto pięćdziesiąt tysięcy franków. Ale ile mogę zapłacić za kopię? Zresztą kopii nie kupuję z zasady.

Staruszek, wyraźnie strapiiony, skierował się w stronę drzwi, w których dziwnym trafem stanął właśnie sam mistrz Caribert, w swojej własnej osobie.

Wielki ekspert, zobaczywszy go, rzekł do staruszka.

— Zresztą może się pan sam przekonać, że sąd mój był słuszny. Proszę, zapytamy mistrza Cariberta, czy to jest rzeczywiście jego obraz?

Caribert, siwowłosy starzec o pięknej, spokojnej twarzy, spojrzał na smutną twarz staruszka, potem na obraz, a potem rzekł spokojnie.

— Naturalnie, że to jest mój obraz! Jak mogłem tego nie poznać, ty, Thirilli senior, ekspert nad ekspertami!

Thirilli przygryzł wargi i zarumienił się. Co za blamaż! Nie, to jest naprawdę kompromitujące, żeby on, taki znawca, pomylił się!

— Ależ przysięgam, mistrzu, że... — zaczął nie spokojnie, lecz znakomity malarz przerwał mu szybko.

— Nie przysięgać, ale zapłać i powieś ten obraz w swojej galerii.

Thirilli senior wyraźnie skonsternowany, siadł przy biurku i wypisał czek. Staruszek w zniszczonym palcie chwycił czek, ukłonił się nisko i wyszedł ze sklepu.

Handlarz obrazów zapalił papierosa i zwrócił się do malarza.

— Bardzo jestem zadowolony, mistrzu, że był pan obecny w momencie, kiedy zawierałem tę transakcję. Niejednokrotnie pan i pańscy kole-

dzy wygłaszacie głośno zdanie, że zarabiam na was, malarzach, olbrzymie sumy. Pan może się przekonać teraz dowodnie, że jest w błędzie! Za obraz ten zapłaciłem w pańskiej obecności sto pięćdziesiąt tysięcy franków. Ile teraz mogę wzdług pana wzięć za niego? Sto osiemdziesiąt tysięcy czy dwieście tysięcy franków? Jaką wyznacza mi pan marżę zarobkową?

Znakomity malarz spojrzał z ukosa na wielkiego eksperta, a potem rzekł spokojnie.

— Nie dostanie pan za ten obraz nawet dwóch tysięcy franków.

— Jakt! — wybełkotał handlarz.

— Po prostu, to nie jest mój obraz!

— Nie jest pański!... A przecież przed chwilą

twierdził pan, że...

— Twierdziłem nie tylko przed chwilą, ale zawsze, że jest pan wielkim ekspertem, ale jeszcze większym kretaczem i wyzyskiwaczem. Korzystając z tego, że my, malarze, znajdujemy się często w warunkach naprawdę ciężkich, kupował pan od nas obrazy za pół darmo. I dzięki tej metodzie zrobił pan olbrzymią fortunę, podczas gdy wielu moich kolegów chodzi formalnie bez butów.

— Nie będę dyskutował z panem na tematy handlowe, bo nie jest pan kupcem tylko artystą — przerwał mu Thirilli senior. — Mnie interesuje w tej chwili tylko jedno: dlaczego oszukał mnie pan tak haniebnie?

— Po prostu dlatego, że chciałem, ażeby i pan poznał choć raz, jak smakuje gorzka człowieczeństwa, który został oszukany! — odparł znakomity malarz i wyszedł ze sklepu.

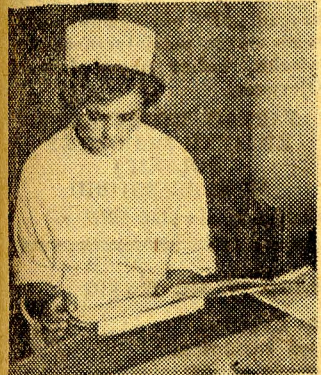
(Tłum. A.)

Jan Nikoforuk będzie słyszał

Cieężko i długo chorował na zapalenie nerwu słuchowego Jan Nikoforuk, pracownik Zakładów Suchoj Destylacji DREWNA w Hajnówce. Z każdym dniem, z każdym tygodniem, coraz gorzej słyszał. Lekarz Zakładu dr Czarniecki był bezradny. „Głuchota lewego ucha. — Ja sam, nic na to nie poradzę... Jeżeli chcecie się wyleczyć, trzeba pojechać do specjalisty... Daje skierowanie do Wojewódzkiej Przychodni Laryngologicznej w Białymstoku. Jutro się tam udacie. Choroby nie wolno zaniedbywać”.

W poczekalni Wojewódzkiej Przychodni Laryngologicznej w Białymstoku od godziny 8 do 15 zawsze jest moc pacjentów. Przychodzą tu ludzie w sile wieku, młodzież i starsi. Wśród oczekujących znajdujemy naszego znajomego z Hajnówki, Jana Nikoforuka.

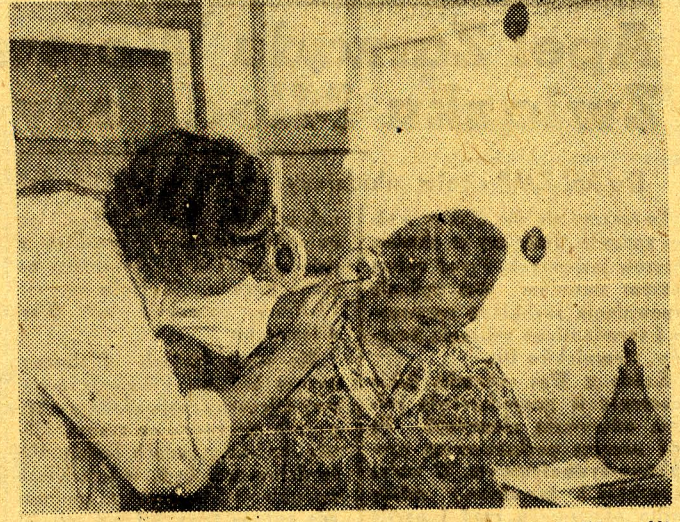
Jest zrezygnowany. Diagnoza doktora Czarnieckiego „całkowita głuchota lewego ucha” wryły mu się głęboko w pamięć. Jeżeli doktor Czarniecki, który jest dobrym lekarzem, nic nie mógł pomóc, wątpię, czy tutaj mnie wyleczą — mówi. — Niepo-
trzebnie jechałem 80 kilometrów”.



Młodsza pielęgniarka Janina Staniszeńska jeszcze 2 miesiące temu siedziała na ławce szkolnej, słuchając wykładów w Szkole Pielęgniarskiej. Dzisiaj Janina Staniszeńska pracuje już — ku całkowitemu zadowoleniu nie tylko przełożonych ale i pacjentów — w Wojewódzkiej Przychodni Laryngologicznej w Białymstoku.

Czy Jan Nikoforuk rzeczywiście niepotrzebnie jechał?

Codziennie od godziny 8 do 14 lekarze: A. Korn, A. Kwiatkowski, Berger i Danowski



„Chwilę cierpliwości i już będzie po wszystkim. Nie będzie bolało” — zapewnia pacjentkę lekarz ob. Korn, dokonując zabiegu przezyczenia ucha. (Fot. — Gazeta)

Przyjmują pacjentów. Pod okiem doświadzonego specjalisty prof. dr Hassmanna, który jest tu kon-
sultantem — lekarze udzielają porad i wykonują mniej skomplikowane operacje.

Korn i Kwiatkowska zdobyli wykształcenie już po wojnie. „Mogłam otrzymać posadę w Klinice w Warszawie — mówi ob. Kwiatkowska — wołałam jednak przyjechać na Białostoczną, gdzie brak jest laryngologów. Pracy w przychodni jest dużo. Często przychodzą tu starzy ludzie, z ciężkimi dolegliwościami”.

Przez całe życie nie leczyli się. Przed wojną brakowało tutaj lekarzy, no i nie było pieniędzy na opłacenie kosztownego leczenia. Po wojnie zaś nie mogli długo przekonać się, że leczenie nie w ubezpieczalni jest równie skuteczne, jak u prywatnego lekarza.

Przyjął prof. dr Hassmanna dużo zmienił w Białymstoku. — „Po co masz jechać do Warszawy, czy do Krakowa i tracić drogi cenny czas i pieniądze. Profesor na pewno wyleczy” — takie rozmowy często słyszy się teraz w Białymstoku.

Dzisiaj do Przychodni Laryngologicznej przyjeżdżają ludzie nie tylko z najdalszych krańców Białostocznego, z Jajówki, Zaleszan, Białowieży, lecz nawet z



innych województw. Od 2 lat nie było wypadku, żeby lekarze czekali bezczynnie. Codziennie przez Przychodnię Laryngologiczną przewija się ponad 100 pacjentów. Żaden z nich nie może odejść nie zadowolony.

Godzina 12. Lekarz Danowski bada zgłębionego Nikoforuka.

„Chwilę cierpliwości i już będzie po wszystkim. Nie będzie bolało” — zapewnia pacjentkę lekarz ob. Korn, dokonując zabiegu przezyczenia ucha. (Fot. — Gazeta)

Stary robotnik wychodzi zadowolony. Już dziś ma wrażenie, że słyszy lepiej. 80 kilometrów nie przeżył na próżno. (KM)

Zbiórka złomu sprawa ważna

W Białymstoku powstał Wojewódzki Komitet zbiórki złomu

Niespotykany w całym okresie naszej historii rozwój przemysłu wymaga znacznych ilości stali, żeliwa i metali nieżelaznych do produkcji maszyn, traktorów, środków transportowych, narzędzi, narzędzi i wielu innych tego rodzaju przedmiotów.

Złom jest wartościowym, wysokogatunkowym surowcem, przy którym proces odlewania, tj. uwalniania od zanieczyszczeń jest skrócony do minimum.

Złom jest więc niezbędnym surowcem, a przede wszystkim tani i wartościowym.

Spójrzmy jak wygląda w naszym województwie zbiórka złomu? Musimy więc przede wszystkim powiedzieć, że dotychczasowa organizacja społecznej zbiórki złomu nie stała na wysokości zadania. Brak było jednolitego kierownictwa tą akcją, w rezultacie czego nie była ona planowa i systematyczna. Dowodem tego jest wykonanie za pierwsze półrocze bieżącego roku planu zbiórki złomu w woj. białostockim zaledwie w 23 procentach.

Do prowadzenia skupu złomu zobowiązane są składnice PZGS „Samopomoc Chłopska” oraz składnice Związku Spółdzielni Pracy. Brak jednak kontroli spowodował, że większość ich traktowała zagadnienie skupu złomu po macoszemu. Tak np. PZGS Siemiatycze w lipcu br. nie zakupił ani jednego kilograma złomu. Wśród PZGS naszego województwa jedynie Grajewo i Olecko wykonywały półroczne plany zbiórki złomu.

W Białymstoku od dwóch miesięcy nie było już społecznej, masowej zbiórki złomu. Zagadnieniem tym za mało interesowały się dotychczas komitety blokowe.

W celu likwidacji dotychczasowych błędów przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej został powołany Wojewódzki Pełnomocnik do Spraw Złomu. Jest nim ob. Jaczon. W dniu 14 bm. zorganizowany został Wojewódzki Komitet do Spraw Złomu. Przewodniczącym tego komitetu został wybrany wiceprzewodniczący Prezydium WNTow. Roszko. Powołano jednocześnie przy Komitecie trzy sekcje propagandową, organizacyjną i transportową.

Nowoorganizowany komitet przystąpił już do organizacji masowej, społecznej zbiórki złomu, która odbędzie się we wrześniu br. Nowy komitet zajmie się w najbliższych dniach analizą pracy podległych sobie komitetów powiatowych i miejskich. (w)

OGŁOSZENIA DROBNE

ROZNE

LEKARZ poszukuje pokoju na ordynację. Cena wg umowy. Wiadomość, Szpital, ul. Manifestu Lipcowego, g 791-1

LEKARZ poszukuje pokoju sublokatorskiego w śródmieściu, z całkowitym, ewentualnie częściowym utrzymaniem. Cena obłożona. Wiadomość, Szpital, ul. Manifestu Lipcowego, g 790-1

ZAMIENIE pokój (kawalerkę) w Warszawie na mieszkanie w Białymstoku. Oferty składać: Biuro Ogłoszeń, Białystok, Kilińskiego 15. g 787-1

OSTATNIE PRZYGOTOWANIA

Aby dzieci miały dobre warunki nauki

Początek roku szkolnego jest już bardzo bliski

Już za dwa tygodnie dzieci i młodzież w całym kraju rozpoczyna naukę w nowym roku szkolnym 1953/54. W szkołach trwają ostatnie przygotowania do rozpoczęcia nowego roku pracy. Rady narodowe, kierownictwa szkół i komitety rodzicielskie dokładają starań, aby zapewnić dzieciom i młodzieży jak najlepsze warunki nauki już od chwili jej rozpoczęcia.

REMONTY SZKÓŁ

W wielu szkołach na terenie naszego miasta przeprowadza się remonty budynków, których znaczna część jest już zakończona. Kapitałne remonty i naprawy bieżące dokonywane są jeszcze w

15 budynkach szkół podstawowych. Nad sprawnym przeprowadzeniem remontów czuwa Wydział Oświaty Prezydium MRN, kierownictwa szkół oraz komitety rodzicielskie. Prace remontowe za kończono już całkowicie w siedmiu szkołach podstawowych, na ukończeniu są już remonty w szkołach nr 8 i 12, a do dnia 25 sierpnia zostanie wyremontowanych dalszych sześć szkół. Remontem sprzętów szkolnych zajęły się komitety rodzicielskie.

WZROSŁO WYPOSAŻENIE W POMOCE NAUKOWE

Dzięki wyasygnowaniu przez państwo poważnych kwot na wyposażenie szkół, znacznie ulepsza się zaopatrzenie w różnego rodzaju pomoce szkolne. Wydział Oświaty Prezydium MRN zakupił i rozprowadza do szkół, różne pomoce szkolne na sumę przeszło 30 tys. zł. W tym roku szkoły naszego miasta będą posiadać o 80 proc. więcej niż w roku ubiegłym map, globusów, przyrządów do geometrii, tablic matematycznych itp. Zaopatrzone też szkoły w nowe szafy, ławki, krzesła, tablice.

WSZYSTKIE SZKOŁY ZAOPATRZONO JUŻ W WĘGIEL I DRZEWO

W całym kraju okres wakacji w szkołach wykorzystuje się na zaopatrzenie szkół w opał. Do chwili obecnej wszystkie szkoły na terenie miasta zaopatrzone już są w węgiel i drzewo.

Gorzej przebiega zaopatrzenie szkół w torf. Zadaniem tym miała się zająć Gminna Spółdzielnia w Michałowie, lecz dotychczas do żadnej szkoły torfu nie dostarczono.

STOISKA Z PODRĘCZNIKAMI SZKOLNYMI NA ULICACH MIASTA

Już w początkach bieżącego miesiąca rozpoczęła się sprzedaż podręczników i książek szkolnych. Dla usprawnienia dystrybucji książek szkolnych „Dom Książki” uruchamia na ulicach miasta stoiska książkowe oraz stoiska za kładce obsługiwane przez kolporterów. Na stoiskach tych młodzież będzie mogła zaopatrzyć się w całe komplety podręczników szkolnych. W dniach 23 i 30 sierpnia

zorganizowany będzie wielki kiermasz szkolny.

UBEZPIECZENIA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ OD NIESZCZESLIWYCH WYPADKÓW

Państwowy Zakład Ubezpieczeń wprowadził w zakres swojej działalności ubezpieczenia młodzieży szkolnej i pracowników szkół od następstw nieszczęśliwych wypadków.

Personel nauczycielski szkoły nr 3 przy ul. Gdańskiej zobowiązał się do dnia rozpoczęcia roku szkolnego ubezpieczyć młodzież tej szkoły i zebrać składki, które wynoszą 1 zł 20 gr rocznie. (as)

Cieężkoatletyka, zapasnictwo i wyścigi motocyklowe

Niedzielne imprezy sportowe

Dwie ciekawe imprezy sportowe czekają w niedzielę na mieszkańców Białostoku. Na pierwszy plan wysuwają się motocyklowe wyścigi uliczne organizowane w ramach strefowych mistrzostw Polski. Do wyścigów tych zgłoszył się ogółem przeszło 50 zawodników we wszystkich kategoriach maszyn. Na trasie: ul. 1 Maja, Kilińskiego, Kościelna, Warszawska, 1 Maja, o łącznej długości 1500 m w niedzielę o godz. 16 rozpoczyna walkę o miano najszybszych motocyklistów Warszawy, Łodzi, Poznania, Gdyni, Olsztyna i Białostoku. Trening ostry zawodnicy przeprowadzają w sobotę o godz. 3 rano.

Drugą ciekawą imprezą niedzielną jest tegoroczny debiut naszych ciężarówków i zapasników. Spotkają się oni o godz. 19 w białostockiej hali sportowej w towarzyskim meczu z Kolejarzem Poznań. Walki zapasnicze odbywać się będą we wszystkich wagach, a tak samo konkurencje podnoszenia ciężarów rozegrane zostaną we wszystkich kategoriach. Barw naszego miasta bronić będą w większości zawodnicy Kolejarza Białostok. (b)

Dziś w sobotę o godzinie 18

„Dodatek Nadzwyczajny”

GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ

w muszli na plantach

Kronika Białostocka

Teatr

Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: niedziela „Radosna kanika” — czyli? — poczt. godz. 20.

Kina

„Pokój”: „Kurhan Małachowski” poczt. godz. 16, 18 i 20.
„Ton”: „Młotek jest złotem” poczt. godz. 18 i 20, niedziela godz. 16, 18, 20.

PORANKI

„Pokój” — sobota „Dziulbars” godz. 10.30, 12.15 i 14.
Niedziela — „Zaklęta narzeczoną” godz. 10.30, 12.15 i 14.
„Ton” — sobota „Bogata narzeczoną” godz. 10, 11.30 i 13.
Niedziela — „Na odsiecz Caryny” godz. 10.30 i 12.30.

WYSTAWY

Muzeum regionalne: „Życie chłopów w malarstwie polskim XIX i XX w.” czynne od godz. 9 — 17.

Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.
Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne od godz. 12 do 21.
Biblioteka Okr. Ośrodka Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych ul. Warszawska 83 czynna od godz. 8 — 15.

Dzięki uczciwości personelu apteki

W dniu 10 bm. w godzinach popołudniowych pracownicy Apteki Społecznej CAS nr 57 przy ul. 1 Maja nr 53 znaleźli pozostawioną przez jednego z interesantów obok kasy zbugę w postaci poważnej sumy pieniędzy.

Dzięki spostrzegawczości i uczciwości personelu apteki zgubioną sumę złożono w depozycie i zawiadomiono naszą Redakcję.

Właściciel, względnie właścicielka pieniędzy może zgłosić się do apteki, gdzie po udowodnieniu własności pozostawiona suma będzie mu w całości zwrócona.

Postawa personelu apteki nr 57 zasługuje na uznanie. (hb)

Biblioteka techniczna i czytelnia NOT (ul. Biała 1) czynne od godz. 14 — 20.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasieńskiego (Róg Piwnego) tel. biura wezwan 09, informacja 555.

Miejska Straż Pożarna, tel. 08. Apteka społeczna nr 5 ul. Warszawska 54, tel. 24-31.

Kluby

Klub TPP-R — nieczynny.
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od 13 do 21.

Księgarnia Klubu — czynna od godz. 8 do 20.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ, ul. Kilińskiego 6, czynny od godz. 17 — 20.

Udziała wszelkich porad i wskazówek w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA — 15 bm.

Program I na fali 1322 m
7.55 Kalendarz Radiowy; 9.20 Muzyka dla wszystkich; 10.10 W dniu święta Koreańskiej Republiki Ludowej — audycja słowno-muzyczna; 11.15 Muzyka i aktualności; 12.20 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. Rozgłośni Polskiej PR; 16.20 Na muzycznej fali; 16.50 „ethoven” — sonata skrzypcowo; 19.15 Sprawozdanie z IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie; 20.28 Wiadomości sportowe; 22.15 Muzyka na dobranoc.

Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fali 407 m

7.10 Od melodii do melodii; 8.50 Muzyka operowa; 12.15 Poranek symfoniczny; 16.00 Utwory wiośniowe; 16.20 Koncert zespołu pieśni i tańca Koreańskiej Republiki Ludowej; 17.30 Koncert rozrywkowy w wyk. małej ork. Rozgłośni Śląskiej PR; 21.25 Wiadomości sportowe; 21.50 Sprawozdanie z IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie.

Dzienniki: 6.30, 21.00.

NIEDZIELA — 16 bm.

Program I na fali 1322 m

6.45 Audycja dla brygad „SP”;

7.25 Od melodii do melodii; 8.30 5:0 dla młodości; 9.00 Odpowiedzi fali 49; 9.35 Muzyka dla wszystkich; 10.30 Audycja dla wojska; 11.35 Ludowe pieśni hispańskie z tow. gitary; 15.45 Felieton literacki; 16.20 Pieśni polskie i radzieckie; 18.30 Mówi Nowa Huta; 19.00 Sprawozdanie z Wielkiego z IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie; 20.30 Wiadomości sportowe; 20.35 Mistrz Mistrz; 20.55 „Chwała naszemu” — ludowy dramat muzyczny.

Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fali 407 m

7.05 Kalendarz radiowy; 8.20 Mozaika rozrywkowa; 8.55 Miłośnikom pięknej muzyki; 10.50 Koncert solistów; 11.40 Skrzynka Wszechświatu Radiowej; 12.15 Poranek symfoniczny; 13.15 Sprawy z dzieł wielkich z IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie; 14.00 Mozaika muzyczna; 16.00 Co przyniosła nowa „Problemy”; 17.15 Koncert orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej PR; 18.00 Dwie humoreski Czechowa; 20.00 Koncert chopinowski; 20.30 Na fali humoru i satyry; 22.00 Wiadomości sportowe.

Dzienniki: 7.00, 12.04, 21.00.



Jedziemy DO BRYGAD „SP”

Apel Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej

Do kół ZMP i całej młodzieży! — Do wszystkich dziewcząt Białostoczczyzny!

Zwracamy się do Was w ważnej sprawie. Jesteśmy w okresie zbiorów jesiennych. Przed całym naszym narodem stoi zadanie zapewnienia szybkiego i sprawnego i terminowego zebrania buraków, ziemniaków itp.

Każdy z Was rozumie, jakie znaczenie w gospodarstwie rolnym odgrywają ziemniaki. Są one naszym podstawowym produktem żywnościowym. W walce o szybkie i terminowe zbiory roślin okopowych rząd i partia w poważnym stopniu liczy na młodzież.

Nasza ukochana Ojczyzna dźwignęła się z gruzów i zniszczeń. Widzimy, jak kraj nasz z każdym dniem staje się pięknym, jak rosną nowe huty i kopalnie, rozwija się nasze rolnictwo i oświata, rośnie potęgą naszego kraju. W tej olbrzymiej budowie nowego, radosnego życia nie mały jest udział młodzieży.

Wasi bracia i siostry pracujący na wielkich obiektach Planu 6-letniego w fabrykach i kopalniach liczą na Was. Od Waszej pracy w brygadach rolnych zależy dostarczenie im żywności.

Brygady żeńskie „SP” będą pracowały w PGR-ach, przeważnie na Ziemiach Odzyskanych. PGR-y posiadają tysiące hektarów żyznej ziemi, która kiedyś

należała do różnych hrabiów, baronów, junkrów pruskich a dziś stanowi własność całego naszego narodu. Zadanie pomocy PGR-om spoczywa na Was, dziewczęta.

Na wielu wsiach Białostoczczyzny kulały — wrogowie naszej Ojczyzny rozprowadzają o brygadach niestworzone rzeczy. Mówią, że w brygadach będzie źle, że dziewczęta będą w brygadach co najmniej pół roku, podczas gdy turnus trwa 2 i pół miesiąca. Kulały w ten sposób chcą nastraszyć Was dziewczęta i Waszych rodziców, aby zapewnić sobie tanią siłę roboczą.

DZIEWCZĘTA! Nie dawajcie posłuchu kulackim plotkom, śmiało i odważnie je zwalczajcie. W brygadach „SP” ofiarnie wypełniajcie swój zaszczytny obowiązek.

DZIEWCZĘTA! Zarząd Wojewódzki ZMP w Białymstoku wzywa Was do odpowiedzialnej pracy — do pomocy w pracy PGR-om.

Każde koło ZMP powinno zastanowić się, w jaki sposób pomoże PGR-om w walce o zaopatrzenie miasta w produkty

rolne. Każda młoda dziewczyna z Białostoczczyzny powinna postawić przed sobą pytanie: „Co zrobiłam dla Ojczyzny, aby zapewnić jej chleb”.

Kilka tygodni, które dzielą nas od rozpoczęcia jesiennego turnusu brygad rolnych, niech się zmieniają w gorące dni zła chętnego współzawodnictwa o zaszczyt uczestniczenia w brygadach rolnych „SP”.

DZIEWCZĘTA! Młodzieży ZMP-owska, niech Wasz zapal twórczy porwie wszystkich, którzy wloką się w tyle jak żółwie i ślimaki.

Zarząd Wojewódzki ZMP przywiązuje do Waszego udziału w pomocy PGR-om wielką wagę i wierzy, że w tej walce nie zawiedziecie, że żadna z Was otrzymujących karty wcielenia do brygad „SP” nie odmówi wykonania swego patriotycznego obowiązku, wobec naszej ludowej Ojczyzny.

**ZARZĄD WOJEWÓDZKI
ZWIAZKU MŁODZIEŻY
POLSKIEJ
W BIAŁYMSTOKU**
Białystok, sierpień 1953 r.

Maryś, Maryś, gdzieś ty się skryła

Panie Majorowicz z gromady Czernica, gdzie to Wasza córka, Maryś krasawica. Przecież nie choruje, sami wiecie chyba, że jest zdrowa jak ryba.

Gdzieście ją ukryli, może w myślej dzlurze, w malowanej skrzyni, czy na szklanej górze. Cała młodzież ze wsi poszła do „SP”, cała młodzież poszła, Wasza Maryś nie.

Panie Majorowicz z gromady Czernica, gdzie to Wasza córka, Maryś krasawica. Przecież nie choruje, sami wiecie chyba, że jest zdrowa jak ryba.

Maryś, miła Maryś, gdzieś ty się skryła. Jeśli w jakiej skrzyni, to ze skrzyni wyłaź. Bo się może zdarzyć, że do Twojej chaty nikt nie przyjdzie we swaty.

Jedźcie razem z nami...

Spotkały się w roku ubiegłym w brygadzie „Służba Polsce” w województwie gdańskim. Obie z Białostoczczyzny. Eugenia Kostencik przyjechała z Gródka, a Krystyna Łukasiewicz ze wsi Bagnówka, w gminie Dojlidy.

Nie znały się przed tym, ale znajomość w brygadach zawiązała się szybko. W dziewczęcym kolektynie jedna w drugiej znajduje przyjaciółkę i współtowarzyszkę codziennej pracy. A Eugenia i Krystyna przypadły sobie od razu do serca, jak to się mówi od pierwszego spojrzenia.

Do pracy zabrały się ze szczerem zapałem. I to nie był słomiany ogień. Wkrótce znalazły się obie w szeregu młodych przodownic. Wyrabiały przeciętnie 150 procent normy, przy sprzeczce zboża i wykopkach buraków cukrowych.

Do domu wróciły zdrowe, opalone i co ważniejsze, bardzo zadowolone.

Od stycznia tego roku zaczęły pracować w Elektrowni w Białymstoku, jako pomocnicze magazynierki. Z niecierpliwością jednak oczekiwały lata. Bo lato — to znaczyło nowy turnus w brygadach „SP”.

W sierpniowy dzień przyszyły obie do Komendy Wojewódzkiej i powiedziały prosto i śmiało: — „Zgłaszamy się ochotniczo na wyjazd do brygad”.

* * *

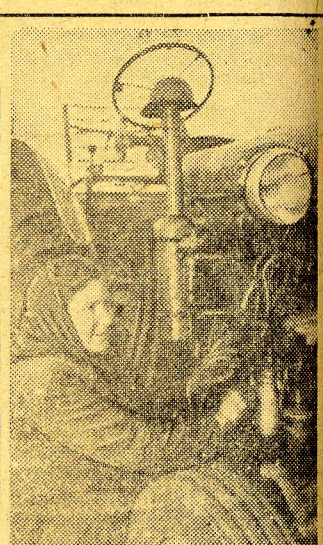
Dwie junaczki Eugenia Kostencik i Krystyna Łukasiewicz już wkrótce wyjeżdżają do brygady „SP”. Ale przed wyjazdem postanowiły, że przekażą kilka słów dziewczętom z białostockich wsi.

„Drogie Koleżanki! Wyjeżdżamy do brygad „SP”. Jak to znaczy Eugenia, idąc po raz drugi, a Krystyna już

trzeci raz. W brygadach chciałabymy spotkać jak najwięcej dziewcząt z Białostoczczyzny. Ale, przynajmniej się wiele z Was obawia się jeszcze pracy w brygadach pod wpływem głupich i wrogich plotek. Badźcie matre koleżanki, nie słuchajcie kulackiego gadania. Wasz lek, to woda na ich młyn.

My jesteśmy też córkami chłopów i uważamy, że naszym obowiązkiem jest udział w brygadach „SP”, wesołym kolektynie pracownic młodzieży.

Apelujemy i do Was. Jedźcie z nami. Niech nas będzie tak najwięcej. Będzie my pomagały przy omlotach, przy wykopkach ziemniaków i buraków cukrowych, żeby się nie zmarnowało, żeby nasza Ojczyzna ludowa była bogata, żeby u nas w domu panował dostatek”. (WZ)



Junaczki! Niejedna z Was zdobędzie w brygadach „SP” piękny i pożyteczny zawód, tak jak ta koleżanka, którą widzicie na zdjęciu.

Kto kocha swój kraj, swoją Ojczyznę — ten jej służy ze wszystkich sił

Zbliża się trzeci turnus brygad żeńskich „Służba Polsce”. Dziewczęta ze wsi i miast urodzone w latach 1933, 34, 35 i 36, powołane do brygad przez „SP” wyjadą na dwa i pół miesiąca do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych na Ziemiach Odzyskanych.

Pracując w brygadach „SP” młodzież spełni swój patriotyczny obowiązek wobec ludowej Ojczyzny.

*

Różnie mówią na wsi o brygadach „SP”. Kulały powiadają, że udział młodej dziewczyny w pracach brygady to grzech, a gdy takie brednie nie pomagają — wymyślają inne bzdurne plotki na temat warunków pracy w brygadach.

A dlaczego? Dlaczego właśnie kulałowi zależy na tym, żeby młodzież nie jechała do brygad?

Przede wszystkim dlatego, że w brygadach „SP” poznaje się nowe, kolektywne, radosne życie, że można się tam nauczyć zawodu. I nie pójdzie już później młoda dziewczyna na kulacką służbę. Pójdzie do szkoły czy do POM-u jako traktorzystka.

Toteż plotka kulacka znajduje coraz mniejszy posłuch. Coraz więcej dziewcząt zgłasza się na ochotnika. Idą i te, które w brygadach już były i te, które zrozumiały swój obowiązek. A obowiązek ten jest także przyjemnością. Bo w brygadach nie tylko pracuje się dla ludowej Ojczyzny. Brygady nie tylko dają zawód i zarobek. W brygadach roz-

wija się swoje zdolności we wszystkich kierunkach.

I dlatego to właśnie do Komendy Powiatowej „SP” w Suwałkach wpłynął list Ireny Ciechanowicz:

„Uprzejmie proszę Komendę Powiatową „SP” o przyłączenie mnie do służby w brygadach „SP”. Pragnę jak najszybciej znaleźć się w szeregach „SP”, aby swą pracą przyczynić się do budowy lepszego jutra”.

Młodzież polska czuje, że na nią zwrócone są oczyszczone narodu. Czuje

coraz bardziej swą odpowiedzialność jako współgospodarzy kraju.

I dlatego właśnie w zobowiązaniu ochotników do brygad „SP” — uczniów z Liceum Ogólnokształcącego w Wysokiem-Mazowieckiem — czytamy:

„Postanawiamy wzmocnić tempo pracy w brygadach żniwnych wyrabiając przeciętnie 300 proc. normy”.

A w liście junaka Eugeniusza Malinowskiego z Białostoczczyzny, przysłanym do Redakcji z Poniatowa, znajdujemy takie słowa:



W liście swym junaczka Janina Piotrowska ze Szczuczyna pisze m. in.: „Najbardziej pociąga mnie życie świetlicowe. Lubię świetlicę, w której można potać się, pośpiewać i poczytać”.

W brygadach „SP” życie świetlicowe jest szeroko rozwinięte. Junaczki doskonala tam swoje talenty. Niejedna z nich po powrocie do domu będzie dalej uczyć się pięknych tańców czy piosenek ludowych.